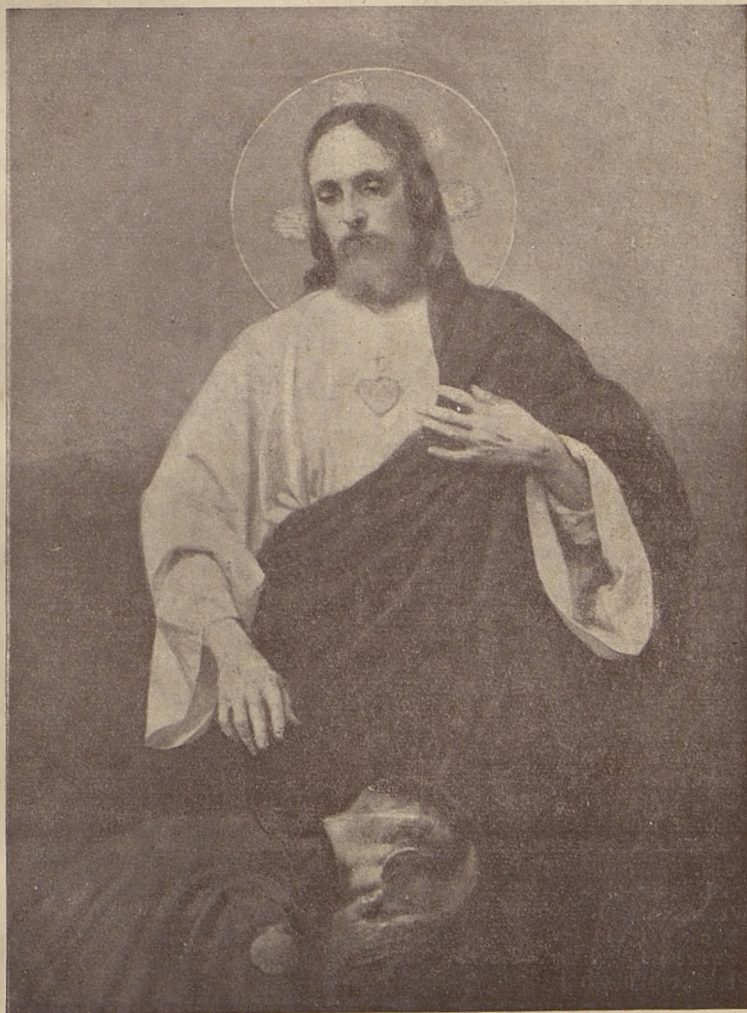


# GŁOS KARMELU

Miesięcznik Szkaplerzny Zakonu OO. Karmelitów Bosych w Polsce  
pod patronatem Świętego Józefa i Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus



SERCE JEZUSA  
PRZEBŁAGANIE ZA GRZECHY NASZE...

## TREŚĆ NUMERU:

<b>NA CZASIE:</b>	O-is W trasce o dusze . . . . . 226
L. Skoczylas: Msza święta . . . . . 202	Przeorane serca . . . . . 213
S. Ludwina: Serce Jezusa . . . . . 206	<b>POEZJE:</b>
<b>ŻYCIE WEWNĘTRZNE:</b>	Urszulanka: Ja go wciąż słyszę . . . . . 201
M. Alicja: Gody królewskie . . . . . 215	Mała Droga . . . . . 214
A-ta: Proślota . . . . . 219	<b>RÓŻNE:</b>
Ks. Bouvet: Listki róż . . . . . 222	Koronacja cudownego obrazu M. B. we Lwowie . . . . . 234
<b>Z ŻYCIA:</b>	Kronika Karn. elitańska . . . . . 236
Dr E. Ostachowski: Rola papieżstwa . . . . . 209	Bibliografia . . . . . 238
Głos Boży . . . . . 217	Z „Deszczu róż” . . . . . 240

## KALENDARZYK LITURGICZNY NA MIESIĄC CZERWIEC.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Serca P. Jezusa.

**Intencja: Wynagrodzenie za zniewagi Najśw. Sakramentu.**

1. Czwartek: Blog. Jakuba Strzeмиę B. W. (Pol.)
2. Piątek: Suchedni., Blog. Sadoka i Tow. Mm. (Pol.) (Nabożeństwo do Bosk. Serca P. J.)
3. Sobota: Suchedni, Św. Klotyldy Kr. §, Salve, \*
4. **Niedziela 1. Po Św. Trójcy Przenajśw.** Abs. Gen., §, †, 4.
5. Poniedziałek: Św. Bonifacego B. M., Doroteusza M.
6. Wtorek: Św. Norberta B.
7. Środa: Bł. Anny od Św. Bartłomieja P. (ZKB) (Nabożeństwo Brackie do Św. Józefa)
8. **Czwartek: Boże Ciało** Abs. Gen., †, 3, 4, 5.
9. Piątek: Św. Pryma i Felicjana, Mm.
10. Sobota: Bł. Bogumila B. W. (Pol.) Św. Małgorzaty Kr. §, Salve, \*.
11. **Niedziela 2. Po Św. Św. Barnaby, Ap.** §.
12. Poniedziałek: Św. Jana Fakunda W.
13. Wtorek: Św. Antoniego Padewskiego W.
14. Środa: **Św. Elizeusza Proroka (ZK)** Św. Bazylego Wielk. B. DK. †.
15. Czwartek: Oktawa Bożego Ciała., Bł. Joanty Wd. (Pol.)
16. Piątek: **Uroczystość Najśw. Serca P. J.** Abs. Gen., †, 4, 5.
17. Sobota: Św. Rajneriusza, Św. Adolfa B. §, Salve, \*.
18. **Niedziela 3. Po Św. Św. Efrema W. DK., Św. Marka i Marcelina** Mecz. §. 1. (Nabożeństwo Brackie do M. B. Szkaplerznej)
19. Poniedziałek: Św. Gerwazego i Protazego Mm., Św. Julianny P.
20. Wtorek: Św. Sylweryusza Pap. M.
21. Środa: Św. Alojzego Gonzagi W.
22. Czwartek: Św. Paulina B.
23. Piątek: Oktawa Serca P. J., Wigilia Św. Jana Chrzcic., Wandy.
24. Sobota: **Narodzenie Św. Jana Chrzcic.** †, 4, 5, §, Salve, \*.
25. **Niedziela 4. Po Św. Św. Wilhelma Opatra** (Nabożeństwo Brackie do Bosk. Dziec. Jezus) 2, §.
26. Poniedziałek: Św. Jana i Pawła Mm.
27. Wtorek: M. B. Nicustającej Pomocy, Św. Władysława Kr.
28. Środa: Wigilia Św. Piotra i Pawła Ap., Św. Ireneusza B. M.
29. Czwartek: **Św. Ap. Piotra i Pawła.** Abs. Gen., †, 4, 5.
30. Piątek: Wspomnienie Św. Pawła Ap.

(Raz na miesiąc w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).  
 (8 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).  
 (Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. † 5).



## *Ja go wciąż słyszę...*

Lekko, łagodnie, nad światłami ziemi  
Błogosławiona cisza się uktada,  
Ciemność się leje strugami szarymi  
I słodka senność z pyłem mroku pada.

Cicho... cichutko..! czasem się zachwieje  
Mgieł popielatych przedziwo pajęczce,  
Czasem się serce kwiateczka zaśmieje,  
Gdy je swym trąci drugie, oblubieńcze –  
Czasem na niebie swawolnych gwiazd chóry  
W takt zakołyszą swe białe płomienie –  
I śmiech gwiazdzisty srebrem spływa z góry  
I gnie się dotem w pół-tony, w pół-cienie...

Cicho... cichutko..! lecz wśród tej ciszy  
Ja cichszy jeszcze i czystszy głos słyszę,  
Ja słyszę sercem, czego nikt nie słyszy:  
Cichą, liliową myśl, co się kołysze,  
Jak kwiat dziewiczy – w Jezusowej Duszy.  
Ja słyszę oddech tej Duszy, dech cichy,  
Cichszy niż szmery przezroczej mgły białej,  
W którą się pola i lasy ubrały, –  
Czysty niż lilij padolnych kielichy, –  
Których najmniejszy pył obcy nie prószy, –  
Słodszy niż łzawych gwiazd uśmiech srebrzysty.  
Ja go wciąż słyszę... bo mi go w mrok mglisty  
Blaski na zawsze do duszy przyniosły!..

*Urszulanka.*

## Msza św. wciąż się odprawia

Powyższymi słowami zamknął Henryk Sienkiewicz pewną dyskusję religijną, prowadzoną w „Rodzinie Polanieckich” przez osoby tej powieści. To właśnie powiedzenie Sienkiewicza zostało wykpione przez Stanisława Brzozowskiego, jednego z najtężeńszych krytyków polskich, jako objaw płytkości rozumowania Henryka Sienkiewicza. Według Brzozowskiego każdy pojedynczy Polak uważa, że jeśli tylko uczęszcza się na Mszę świętą, to tym samym nie ma potrzeby mozolić się i wysilać, aby cośkolwiek nad to zrobić? Kto zatem ma rację: Sienkiewicz czy Brzozowski? Oto pytanie, które pragnę w niniejszym artykule rozstrzygnąć. Odpowiedź na nie zmusza nas do zastanowienia się nad najgłębszą tajemnicą katolicyzmu, nad ofiarą Mszy świętej.

Bez tej Ofiary nie ma św. Sakramentów, nie ma Kościoła, nie ma działania nadprzyrodzonego, nie ma najistotniejszych przeobrażeń dusz ludzkich, nie ma zbawienia...

Przyjrzyjmy się tej sprawie jeszcze od innej strony. Co by się stało z katolicyzmem, gdyby zniszczono wszystkie wydania Ewangelii św., gdyby spłonęły wszystkie archiwa watykańskie, wszystkie biblioteki dzieł teologicznych i religijnych? Czy katolicyzm zniknąłby z powierzchni świata? Bynajmniej. Jak długo odprawiać się będzie na świecie choćby jedna Msza święta, tak długo dzięki tej jednej ofierze otwarta będzie brama do Boga, tak długo przez nią spływać będzie łaska i moc i światło na wszystkich wierzących i niewierzących, na wszystkich cichych i pokornych, na zbuntowanych i opornych. Ta jedna jedyna Msza święta starczyłaby za wszystkie nauki Kościoła, za same nawet Ewangelie. W niej wyraża się wszystko, co powiedziane zostało przez Apostołów, przez Kościół, co potrzebne jest do zbawienia człowieka. Albowiem istotą Mszy świętej jest ofiara, ofiara zupełna samego Boga dla zbawienia świata. Ofiara ta jest nieprzerwanym wezwaniem do podobnej ofiary zupełnej ze strony wiernych. Kapłan zastępuje w tej ofierze samego Chrystusa, natomiast my wszyscy wierni jesteśmy współofiarnikami. Niezrozumienie tego jest powodem, dlaczego mimo tylu Mszy św. tak mało w życiu duchowym postępujemy, tak mało jesteśmy katolikami. Nie rozumiemy, że istotą życia katolickiego jest współofiara na-

szych myśli, uczuć oraz intencji z Chrystusem dla zbawienia własnego i całego świata, dokonywująca się codziennie na ołtarzu podczas Mszy świętej. Wszystko inne jest dodatkiem, jest prywatnym nabożeństwem nie mającym właściwego znaczenia, jak długo ten pierwszy i najistotniejszy obowiązek nie jest spełniony. Sięgnijmy jednak do Ewangelii.



[Pierwsza Msza<sup>o</sup> święta św. Jana.

mal. Pfister.

Oto w chwili najważniejszej dla świata, gdy spełniała się na krzyżu krwawa ofiara samego Syna Bożego, jeden ze zbrodniarzy, który razem z Chrystusem był współukrzyżowany, bluźnił Chrystusowi. A wówczas drugi z lotrów zaczął strofować bluźniercę: „Ani ty się Boga nie boisz, gdyżżeś tej

karze uległ? A myć sprawiedliwie cierpimy, bo godną zapłatę za uczynki ponosimy, lecz 'Ten nic złego nie uczynił'. I nagle oświecony przez Ducha Świętego zawołał: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Królestwa Twego!” I odpowiedział mu Chrystus: „Zaprawdę powiadam ci, że dziś jeszcze będziesz ze mną w raju”.

Czymże zasłużył sobie ów łotr na tak wielką nagrodę? Oto tym, że wyznał swoją winę, a potem, że uznał swoją śmierć za słusne zadośćuczynienie Sprawiedliwości za swe uczynki, a wreszcie, że połączył swą karę z ofiarą Chrystusa Pana. Przez ten akt stał się pełnowartościowym katolikiem.

Wszelka bowiem ofiara spełniona w duchu zadośćuczynienia w związku z ofiarą Mszy św., czyni nas katolikami pełnowartościowymi. Bez tego związku nasze akty pokuty nie trafią na drogę, która nas zaprowadzi do królestwa Chrystusowego. Bez tego związku nasze nabożeństwa nie sprowadzą na nas łaski Bożej, nie otworzą nam nieba.

Akt pokuty otwiera nam bramy miłosierdzia Bożego, a połączenie się z ofiarą bezkrwawą przy Mszy świętej wprowadza nas do raju. O tym trzeba pamiętać zawsze przy Mszy świętej. Dlatego wszystkie czynności nasze winniśmy wykonywać w duchu pokuty i wszystkie wiązać z ofiarą Chrystusa Pana. Tę ostatnią powinność przypomina nam Kościół wzywając, abyśmy wszystkie nasze czynności odnosili do Chrystusa Pana i Jego ofiary w tych sakramentalnych i krótkich słowach kończących wszystkie modlitwy: „Przez Chrystusa Pana Naszego i t. d.”.

Najgłębsze, najwięcej rzeczywiste zjednoczenie się z Chrystusem w sposób przez Kościół przepisany, zapewnia nam wewnętrzne oświecenie i praktycznie ma dla nas większe znaczenie, niż poznanie katechizmu, którego wskazań nie zawsze umiemy się trzymać. Łaska płynąca z bezkrwawej Ofiary, budzi w nas święte pragnienia i czyny. Ona przetwarza nas, ona jest źródłem naszej siły. Ze zrozumienia tego faktu wypływają następujące wnioski. *Że całe nasze życie winniśmy uważać jako zadośćuczynienie za własne winy oraz winy naszych bliźnich. Że wszystkie intencje zadośćuczynienia winniśmy łączyć z intencją Chrystusa Pana ofiarowującego się za nas we Mszy świętej. Że udział we Mszy świętej musimy uważać za główny i podstawowy akt religijny. Że do spełnienia tego*

aktu należy się przygotowywać już przed Mszą św. przez specjalne akty ofiary, które sobie nałożymy.

Na tle powyższego rozważania staje się jasnym, że Sienkiewicz mówiąc: „Msza święta wciąż się odprawia“, ujął w najprostszych słowach najgłębszą tajemnicę katolicyzmu, ale z



mal. Azambre

Uczta eucharystyczna.

drugiej strony miał też rację Brzozowski, kiedy uważał, że bierne ustosunkowanie się do ofiary Mszy świętej jest niewystarczające.

Niemniej nie rozumiał on zupełnie samej tajemnicy Mszy świętej.

Kraków

Prof. Ludwik Skoczylas

## Serce Jezusa

To samo gorejące Serce Jezusa, jakie widzimy w świetle Ewangelii bije teraz w cichym Tabernakulum, te same cuda działa Jezus dla Swoich najmniejszych i najwierniejszych. A wokoło cisza niezamacona, chyba tylko przerwana cichym lotem skrzydeł anielskich, którzy otaczają wiecznie ołtarz, lub przesłódką symfonią modlitwy duszy pokornej. Świat śpi, nie czując gorących tchnień Najśw. Serca Jezusa. Obojętność serc ludzkich ziębi Jezusa, jak ongiś w stajence betleemskiej zimno nocy grudniowej. Lecz Jezus woła: „*Pragnę!*” Wołanie to z Kalwarii nie przebrzmiało i nie rozplynęło się w ciszy. Ono nie mogło umilknąć, wszak to jest wołanie Nieśmiertelnego Króla Wieków. To pragnienie jest zawsze żywe i nie da się go zagłuszyć, gdyż Jezus ma najróżnorodniejsze i nieprzeliczone dowody, by nam je przekazać.

Kto teraz nie zna cudownego Paray-le-Monial i obietnic przesłódkich, danych świętej powiernicy Marii Małgorzacie dla ludzkości? Jezus stanął przed nią, a odsłaniając Swe Boskie Serce odezwał się do niej: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, iż dla okazania im swej miłości niczego nie szczędziło aż do zupełnego strawienia się i wyniszczenia, a za całe wynagrodzenie odbieram od większości samą tylko niewdzięczność, wzgardę, niuszanowania, świętokradztwa i oziębłości, jakie mi świadczą w Sakramencie Miłości”.

Jakaż bolesna skarga i wyrzut dla oziębłych dzieci tak kochającego Jezusa!

Oto Serce, które tak umiłowało ludzi, oto ognisko, którego zziębnięci unikają, oto pokarm pogardzony przez głodnych, szczęście omijane przez nieszczęśliwych. Jezus wyciąga do nas ramiona i woła: „*Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę*”.

„*Pójdźcie a obaczcie, jak słodki jest Pan: na wieki miłosierdzia Jego*“ (Ps. 33).

„*Miłością wieczną umiłowalem cię*”. W tym gorejącym Ognisku miłości ogrzejecie zziębłe serca, napełnicie dusze ogromem szczęścia i miłości, że już nigdy pragnąć i łaknąć nie będzie. Pan Jezus w swoich tajemnych objawieniach do Swej służebnicy Benigny Konsolaty mówi słowami pełnymi zachęty: „Nie odstręcza Mię widok nędzy, byle by była dobra





mal. Feuerstein

**Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi!**

(słowa Chrystusa do św. Marii Małgorzaty Alacoque).

wola. Gdzie jest dobra wola, tam jest i pole do pracy. Miłość moja podnieca się trawieniem nędz; dusza, która mi ich najwięcej przynosi, najwięcej mi się podoba, hyleby miała serce skruszone i upokorzone, a to dlatego, że taka dusza daje mi

więcej sposobności do pełniejszego sprawowania mego urzędu Zbawiciela“.

Innym razem mówi: „Ja tak bardzo kocham biednych grzeszników“. Kto mi chce sprawić wielką pociechę, niech wierzy w moją Miłość, kto mi chce sprawić największą pociechę, niech nie zakłada granic tej wierze w moją Miłość“.

A na innym miejscu: „Wiedz sama i powiedz to innym, iż dla nabycia gruntownej cnoty trzeba się zwracać do Serca Jezusowego. Kto chce się zbawić niech tylko schroni się do tej błogosławionej Arki, skąd przypatrywać się będzie burzy, nie doznając jej wstrząśnień... okaż mi w tym miłość pouczając wszystkich, aby szli do Mnie. Ja mam nieskończone skarby łask dla wszystkich; bierze je każdy obficie, kto do mnie przychodzi“.

Oto przesłodka testament miłości, niebiańska zachęta Jezusa na każdy moment życia naszego.

Jakżeż trudno po tym wszystkim okazać się niewdzięcznym i nie przyjąć tak miłosnego zaproszenia.

Jezus czeka na nasze przyzwolenie, czeka chwili, kiedy człowiek złoży w Jego Najśw. Serce swoje całkowicie opróżnione serce i odda się na wyłączną własność Jezusa. On śledzi walkę duszy ludzkiej — zda się oczekiwać zwycięstwa. A gdy widzi nieme błaganie o pomoc, gdy widzi ustawiczne wysiłki woli ludzkiej, szukającej Jego Najśw. Serca wtedy przychodzi z pomocą, dopomaga do zwycięstwa *Dobra* a zwycięzcy da najpiękniejszą nagrodę — *Swoje Najśw. Serce*.

*Sosnowiec.*

*S. Ludwina od Matki Bożej  
ze Zgromadzenia Karmelitanek Dzieciątka Jezus.*





mal. Aubert.

Posłannictwo św. Piotra.

## Rola papieżstwa w dobie współczesnej

Faktem jest, że cały ruch cywilizacyjny ludzkości zwłaszcza od początku wieku XIX obracał się przeciwko Bogu, i celowi człowieka. Hasłem ludzkości wówczas było: *Non serviam!* Nie chcemy, aby Bóg panował nad nami! Zamiast praw Boga ogłaszamy „prawa człowieka“. Zamiast wiary ogłaszamy potęgę ludzkiego rozumu, zamiast nieba, które nam Bóg obiecywał sami sobie tworzymy niebo na ziemi.

Głosimy postęp naszego przemysłu, który wszystkich ludzi obdarzy dostatkiem i zbytkiem, wierzymy w postęp naszej oświaty, która wszystkich ludzi wykształci na półbogów, propagujemy wolność w handlu i przemyśle, aby wszystkich zarówno obdzielić bogactwami tej ziemi, prawda zwycięży dzięki wolności słowa i druku, ulepszenie środków lokomocji kolei żelaznych, statków parowych, samolotów i samochodów zniesie granice, zbrata wszystkie ludy.

Na ziemi zapanuje powszechna miłość, dobrobyt, szczęście i będziemy mieli niebo. Takimi oto frazesami karmiono ludzkość, każąc jej wierzyć po odrzuceniu wiary w Boga w „boską“ przyszłość ludzkości.

Jeden jedyny kościół katolicki ostrzegał ludzi przed takim pojmowaniem życia człowieka i jego stosunku do Boga. Ostrzegał, zaklinał i gromił. Z wyżyn Watykanu, z tej Straż-

nicy Papieży, raz po raz szły na świat głosy ostrzegawcze i nawoływania do powrotu ku prawom ducha. Świat je niestety odrzucał, lekceważył, ośmieszał i nienawidził. Przeciwno papieżstwu wyruszyła zorganizowana potęga masonerii, różnego autoramentu liberalów i „postępowców“, starając się wszelkimi siłami nie dopuścić do zbawiennego działania Chrystusowego Namiestnika na ludzkość.

Aż przyszła wojna 1914 i zakończyła erę wiary w człowieka. Katastrofa, która ludzkość dotknęła, wykazała, że to samo działanie natury, które na zakłęcie człowieka wciela się w maszynę produktywną, przeradza się konsekwentnie w maszynę destruktywną. Wynalazki te, które miały służyć szczęściu i dobrobytowi człowieka, obróciły się przeciwko niemu, na jego kalcetwo i zgubę. Wojna stała się okrutną, bo powstały spędzone przeciw sobie narody, które mordowały się nawzajem. Cóż się stało z braterstwem, o jakim niedawno jeszcze tak cudnie marzono? Gdzież się podziały te piękne rzeczy, które ludzkości obiecywano? Wszystko utopiono w krwi.

A dzisiaj — po wojnie — co widzimy? Współzawodnictwo między narodami przemienia się znowu w jakąś nienawiść i pogardę odbijającą się nawet w sferze czystej nauki, kiedy to każe się nauce wykazywać, że istnieją rasy ludzkie lepsze i gorsze. Kiedy się twierdzi znowu w imię nauki, że rasa gorsza ma służyć i być poddana rasie lepszej. U szczytu wreszcie wszystkich spraw ludzkich stoją dziś państwa „totalne“ z mężami stanu zwanymi „wodzami“. Wszystko to razem wzięwszy nie jestże widocznym cofnięciem się cywilizacji wstecz? A te zbrojenia wieczne i nigdy nie dokończone, które trzeba wciąż pomnażać, bo co dzień inny naród w czymś je pomnożył? Olbrzymie miliony krwawo zapracowane, trzeba bezpowrotnie w ziemi zakopywać, bo co dnia jakiś nowy wynalazek pozwala jeszcze prędzej, jeszcze dalej, jeszcze skryciej śmierć zadawać! Te ciągle zbrojenia nie dają żadnego bezpieczeństwa, bo w tych samych proporcjach zbroją się sąsiedzi. A znów ta gotowość do wojny ułatwia jej wybuch, jest to palny materiał, któremu tylko iskra do wybuchu wystarczy. A samo gotowanie się do walki roznamiętnia narody, wzbudza ciągle podejrzenia i potęguje rasowe nienawiści. Wciąż jeszcze państwa i narody stoją naprzeciw siebie, jak te głodne wilki, kłapiące zębami, czekające, który z nich z wy-

cieńczenia zesłań, aby się na niego rzucić. Wszystko razem wzięwszy, nie jestże widocznym cofnięciem się cywilizacji wstecz?

Oto w najogólniejszych zarysach stan społeczeństw dzisiejszego świata, pełnego udręki, niepewności, niepokoju. Zmęczone, strapione tymi trudnościami i innymi gospodarczymi stąd płynącymi wyczekują społeczeństwa z utęsknieniem wielkich ludzi, którzy by je zdołali od klęsk uratować. A tych ludzi w świecie nie znajdziesz, boć przecież nie można nazwać wielkim „wodzą“, który przez morze krwi, łez i nieszczęść chce zaspokoić swe ambitne plany o „wyższości rasy“. Dlatego stęsknione oczy zwracają się ku Piotrowej Stolicy, jedynej na świecie ostoi i jedynej strażnicy godności człowieka. Chyba nie można lepszego argumentu dla tego twierdzenia przytoczyć, jak ten, że cały świat składał hołd pośmiertny Piusowi XI. i cały świat z taką tęsknotą zwraca oczy ku Piusowi XII. Bo papież ten wziął za dewizę swego pontyfikatu: „Opus iustitiae pax“, to znaczy: „Pokój dziełem sprawiedliwości“. W tych kilku słowach zamyka się najszczytniejsza i najprawdziwsza formuła potrzeb naszych czasów i ich załatwienia. Jakież ogrom wysiłków, jakież wielki trud genialnej myśli trzeba włożyć, aby dzieło pokoju uratować. Poprzednik Piusa XII, życie swoje kładł Bogu w ofierze za pokój świata i Bóg tę ofiarę przyjął. Jego następca bierze brzemień pracy dla uratowania bytu ludzkości.

Że w dzisiejszych czasach budzi się zaufanie i wiara w Papieństwo, nawet w tych kołach, które dotąd przeciw niemu występowały świadczy fakt, iż po wyborze Piusa XII paryski „L'Oeuvre“ („Praca“), organ skrajnie lewicowy i antykatolicki pisał o konieczności zwołania międzynarodowej konferencji pokojowej przez Papieża. Bo — jak pisał ten dziennik — „kościół katolicki nie popycha jednych potęg ziemskich przeciw drugim, ale wskazuje na wspólne niebezpieczeństwo, wobec których winny się łączyć“. Wreszcie dodaje ten dziennik — „jedyne Watykan jest państwem, które by mogło podjąć inicjatywę pokojową bez podejrzenia o jakiś interes“.

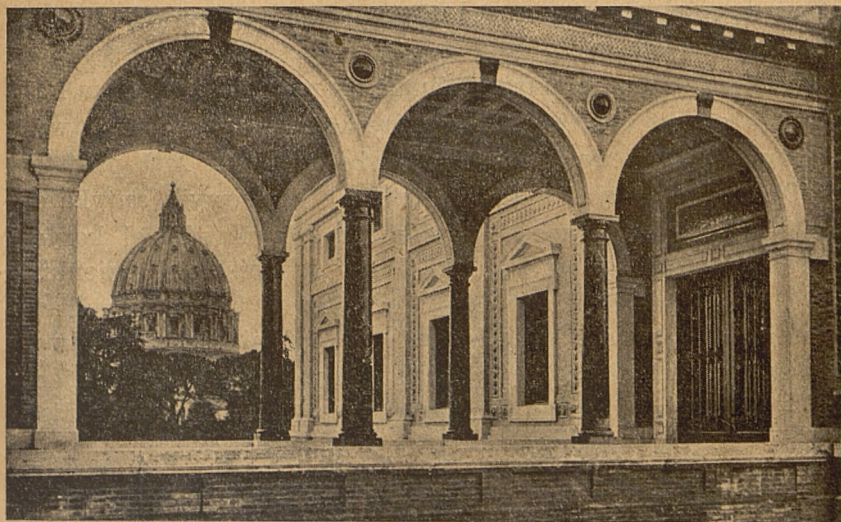
Czyż ten głos, — a takich głosów można by przytoczyć więcej — nie wykazuje, że w świecie budzi się zaufanie i wiara w bezinteresowność ziemską Papieży wobec narodów?

Tak tedy Papiestwo w dobie obecnej dochodzi do swego wielkiego znaczenia i chwały. Staje się ono moralnym autorytetem o najwyższej powadze. W jego rękę spoczywa prawdziwe szczęście i postęp ludzkości, nie ten, jaki widzieliśmy w ubiegłym wieku, oparty na liberalizmie, ale postęp ku Bogu i Jego najwyższemu prawom. Posłuszeństwo bowiem Papieżowi jest posłuszeństwem Chrystusowi, jest także zadatkiem królestwa Bożego na ziemi! — Oby tylko ludzie zechcieli zrozumieć wielkie myśli Piusa XII!

Już pierwsze oredzie Ojca świętego wykazuje, że nowy pontyfikat będzie się rozwijał po linii uspokajającej wzburzone serca i kojącej ludzkie rozbieżności i ludzką niedolę w oparciu o pokój, który płynie z poczucia prawa, dobrej woli i realizowania zasad sprawiedliwości.

Opatrzność, czuwająca nad kościołem daje ludzkości Wodza, który pewną ręką pokieruje jej losami, skoro tylko ta ludzkość szczerze da się pokierować. Wszystko zawodziło i zawodzi na świecie. Jeden tylko Bóg i Jego Kościół nigdy nie zawiódł i nie zawiedzie! W tym przeświadczeniu tkwi ogromne znaczenie i ogromne zaufanie do Stolicy Piotrowej, jakim darzyć ją poczynają wszyscy ludzie na świecie.

*Dr E. Ostachowski.*



Widok na kopułę bazyliki św. Piotra z portyków pinakoteki watykańskiej.



## Przeoranie Serca

Są rany mające w sobie zarodek zła.

Jad w nich ukryty, gangreną grozi całemu organizmowi. I nie ma innego sposobu, by uratować zdrowe jeszcze członki, jak tylko wyciąć głęboko i całkowicie części zakażone. Ból trzeba znieść, by zdrowie odzyskać.

Podobnie i w sercu człowieczym są ropne rany, moralną trucizną nasiąkłe. Często skryte są przed okiem ludzkim, lecz jad z nich się sączy i grozi zagubą.

Trzeba tedy przeorać serce przez wnikliwy rachunek sumienia, a gdy się dostrzeże zepsucie, wyrzucić je przez nieubłagany i surowy sąd nad sobą.

Często wśród tej orki duchowej ból będzie wielki, ale z niego zrodzi się nowe życie — jak mówi Pan:

*Bo oto ja do was i zwrócę się do was i będę was orać i przyjmiecie siew. (Ezech. 36, 9).*

O-is.



A gdy niebezpieczeństwo wzmagają się trwożliwie:  
I jakby znikł gdzie Chrystus na zakręcie drogi –  
Dusza mimo rozłąki czuje spokój błogi –  
Maryję kornie wzywa przemawiając tkliwie:

„Matuchno, gdy zobaczysz gdzie Syna w pobliżu,  
Powiedz Mu, że bynajmniej temu się nie dziwię,  
Że mnie zostawia samą w ciemnościach i krzyżu.  
Powiedz, żeby się wcale nie kłopotał o mnie,  
Może robić co zechce – niechaj się ukrywa –  
Przyjmę, co każe Jego Dobroć miłościwa,  
Byle Go zadowolić i wytrwać niezłomie.

Poczekam, choćby mrok się przedłużał bez końca,  
Aż Bóg światłością swoją noc rozprószy ciemną  
I wiara się rozplynie w olaskach niebios słońca!





## Gody Królewskie.

Z cyklu: («Przypowieści ewangeliczne»).

Parabola ona – to słońce, dokota którego wszystkie inne krążą; to ognisko, którym inne promieniają; to soczewka – wszystkie inne przypowieści w sobie skupiająca.

Tkwi w niej pod obrazową formą królewskiej uczy ducha a zarazem jakby jakaś kosmiczna potęga całego chrystianizmu, tajemnicze jądro zarodcze chwalebego bytu ludzkości.

### *Eucharystia.*

Bez niej – i drzewo figowe nie wyda pożądanego owocu, i latochośle winne zmarnieją, i sieci rybackie się nie napętnią, lub – napętnione – podrą się na strzępy.

Bez tego słońca – i ziarno posiane, sztywno stojące, bo puste wyda kłosa, bez tego oleju łaski i lampy zatlone wrychle pogasną.

I ciemno będzie – jak w starozakonnej synagodze –  
I głucho – jak w pogańskiej pagodzie czy chramie, –  
I zimno – jak w protestanckim zborze.

Parabolę tę wieki całe, w tysiące zebrane, zapowiadały obrazowo w symbolach, święcący.

Baranek Wielkanocny i chleby pokładne.

Winne grona i manna słodczą miód przewyższająca, – najprzedniejsze dary niebios gromadzono na ucztę dla Króla wieków.. Mieścili je Lewici w kapłańskie przybrani szaty: i palili bursztyn, oliban i mirrę; i wśród dymu wonności stali ofiarną żertwą przed oblicze zagniewanego Jehowy. Ale ponad obłotkiem tych kadzideł i poprzez wrzawę rytualnych pieśni unosiły się wiekopomne słowa Proroków Izraela. Widzieli oni wieszczym duchem i wierzyli, że to cień jeno czegoś wielkiego, czegoś niepojętego, co ma nastąpić.

Jakoby na przekór własnemu sercu, elita owa ludu wybranego, Prorocy oni, decentralizowali powagę i chwałę jedyne go Przybytku prawdziwego Boga.

»Od wschodu słońca, aż do zachodu wielkie jest Imię moje między narodami, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują Imieniu memu ofiarę czystą, bo wielkie jest Imię moje między narody, mówi Pan zastępów«. W tych słowach prorok Malachiasz zapowiada powszechność i niespożytość przyszłej ofiary.

Zasię król Dawid:

»Będą jedli ubodzy i najedzą się i będą chwalić Pana, którzy go szukają, będą żyć serca ich na wieki wieków«. (Ps.: 21, 27).

Dał im chleb niebieski: Chleba Anielskiego pożywał człowiek«. (Ps.: 77, 25).

Centrum ofiarne przeniesie się do Wieczernika.

A kapłaństwo?

Na miejscu wielkiej liczby ofiarników z pokolenia Lewi stanie Człowiek jeden, jedyny, z pokolenia Dawidowego, z Bóstwem hipostatycznie złączony i sprawi wieczerzę wielką i zawezwie na nią wielu. (Łuk.: XIV, 16).

Tu parabola zazębia się o najrealniejszą rzeczywistość i wyłuskawszy ją z obłony symbolu dwukrotnie\*), otrzymuje pieczęć apokaliptyczną:

»Błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są.

...»Te słowa Boże są prawdziwe«. (Objaw. XIX, 9).

Bóg-Człowiek sprawił wieczerzę wielką. I przez sługi Swoje, Piotra i jego następców, oznajmia do końca czasów, iż: Pożądaniem pożąda – pożywać tę Paschę z nami. (Łuk.: XII, 15).

I posyła sługi swoje w godzinę wieczerzy, aby powiedzieli zaproszonym, by przyszli, boć już wszystko gotowe.

I rozlega się aż po najdalsze krańce ziemi głos wzywających na gody:

– Ecce Agnus Dei!

Ale zaproszeni wymawiają się od godów królewskich nawalem spraw i doczesnych interesów.

Więc rozkaz i wezwanie Pana idzie skrós dróg polnych i opłotków... — Domine, non sum dignus – rozbrzmiewa zewsząd pokorne wołanie: z nim ubodzy, chromi i ślepi śpieszą na królewskie gody.

A ku tej całej złąknionej rzeszy płyną najstodsze słowa Zbawiciela: »Jam jest Chleb żywy, który z nieba zstąpił... Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. (Jan VI, 51... 55).

S. Alicja, niepokalanka

\* i Wielkoczwartkowa Wieczerza Pańska.

2 Ofiara nieustająca Mszy św. i Komunia św.



## Głos Boży na tle czasów i rzeczy

W ostatnim numerze „Głosu Karmelu“ zwróciłem uwagę Szanownych Czytelników na zmiany, jakie dzisiaj dokonywują się w poglądach na świat, na Boga i Jego prawa w świecie, wskutek odkryć przyrodniczych. Dzisiaj pomówimy o tym obszerniej.

Dawniej, jakie 40 czy 50 lat temu, nauki, które zajmowały się światem zewnętrznym, na który my patrzymy naszymi oczyma, czyli przyrodą nas otaczającą, dochodziły do wniosku, że istnieje tylko materia, z której powstały różne twory. A więc z tej materii powstały gwiazdy, planety, słońce i księżyc. Z tej materii powstały rośliny, zwierzęta i człowiek. Jak ta materia w istocie swej wyglądała tego nie umiano powiedzieć. Znano tylko różne formy jej, a więc formę mineralną, roślinną, zwierzęcą, znano jej stany: lotny czyli gazowy, płynny i stały.

I zdawało się uczonym, że ta materia, z której powstał świat i wszystkie rzeczy na nim istniejące, powstała sama ze siebie, że jest wieczna, że jest jedna, a zmienia tylko swoje formy zewnętrzne. Taki pogląd na świat nazywa się materialistycznym. Wyklucza on wszelkie pojęcie Boga, Jego praw i działań, a przyjmuje, że wszystko dzieje się wedle praw ma-

terii. Otóż ten pogląd przygotował światu cały współczesny; nam bolszewizm i bezbożnictwo.

Bo jeśli nie ma Boga i Jego praw, a jest tylko materia, to trzeba żyć wedle praw materii, czyli zapomnieć o duszy nieśmiertelnej, o jej odpowiedzialności w życiu pozagrobowym, za czyny w życiu popełnione itp. Dlatego to Ojciec święty Pius XI w swej encyklice „O bezbożnym komunizmie“ stanowczo potępił materializm, który wiedzie ludzi do bezbożnictwa i komunizmu.

Tymczasem już od roku 1900 zaczęły wśród nowszych przyrodników kielkować myśli, że pogląd materialistyczny, który owładnął umysły ludzi od 200 lat przeszło, jest błędny i nie odpowiada rzeczywistości.

Wskutek odkryć fizyków i astronomów okazało się, że materia nie jest takim prostym pojęciem, jak się ludziom zdawało, że rządzi ją prawa od Boga ustanowione, a materię stworzył tylko Pan i Stwórca wszechrzeczy, to jest Bóg.

Jeden ze słynnych angielskich astronomów i fizyków Jeans (czyt. Dżins) pisze w swojej książce zatytułowanej „Nowy świat fizyki“, że najnowsze odkrycia stoją w sprzeczności z tym, cośmy kilkadziesiąt lat temu sądzili o świecie i materii. Trzeba przyjąć, że Stwórca stworzył wszystko, na co patrzymy i materię i świat i czas. Wyobraża go sobie on na podobieństwo artysty-malarza, który stoi przed płótnem i pędzlem maluje różne rzeczy. Artysta ten, Wielki Bóg powołał — jak pisze ów uczony — czas i niebiosy i ziemię i gwiazdy, do życia razem i razem też z Jego woli wszystko to kiedyś zaginie. Zaś inny wielki uczony fizyk niemiecki Planck (czyt. Plank) w jesieni ubiegłego roku miał w Berlinie kilka wykładów wobec bardzo licznej publiczności, której mówił, że trzeba koniecznie powrócić do Boga i trzeba przyjąć istnienie Jego praw, które rządzą całym światem.

Religia i wiedza przyrodnicza dzisiaj już — jak wykazywał ów uczony — spotykają się ze sobą na zagadnieniu istnienia istoty tej, Najwyższej Woli, która rządzi całym światem.

Można by takich głosów przytoczyć więcej, ale nie będziemy tego tutaj czynić. Krótko tylko powiemy na zakończenie słów parę. Oto w czasach, kiedy ludzie zdają się zapominać o Bogu, kiedy zapominają przykazanie miłości bliźniego, Bóg jakby z poza chmur świata wyłania Swoje oblicze i ludziom,

k którzy nigdy o żadnej religii słyszeć nie chcieli, którzy nie wierzyli w Jego istnienie przypomina, że jest, że działa i czuwa. Ale równocześnie ostrzega, że jako Pan i Stwórca ma prawo do czci Mu należnej. Tak jak dawniej mówił, że jest i działa przez proroków, tak dzisiaj niejako przypomina ludziom, jak bardzo błędzili, że Go nie chcieli uznać w przyrodzie i że jest Panem wszelkiego stworzenia.

Ma to doniosłe znaczenie dla dalszego kształtowania się pojęć. Kto wie, jak zgubnie na rozwój ludzkości działały nauki materialistów, nie chcących uznać i uczcić Boga, ten cieszyć się winien, że dzisiaj Bóg jest na ustach nawet tych, co o Nim dawniej słyszeć nie chcieli. Czy nie jest to początkiem czasu, w którym Bóg będzie *przez wszystkich* czczony i wielbiony, a nie tylko przez wybraną, małą garstkę?

*Dr E. Ostachowski.*

## Prostota

(Z cyklu »Głębie najczystszeo Serca«).

Prostota jest cnotą siostrzaną pokory i nieodłączną jej towarzyszką. Jest jakby kwiatem, co pokorze nadaje czar i piękno. Ona to wskazuje jak łączyć cześć dla nieskończenie Wielkiego Boga z miłością ku Najlepszemu Ojcu, jak postępować z bliźnim nie krępując zbytnio ni jego, ni siebie.

Bez wątpienia bowiem, choć należy podobać sobie w zapoznaniu i wzgardzie, trzeba czasem jednak i zająć naczelne stanowisko, a wtedy właśnie prostota wskazuje nam normę postępowania.

Czasem nadaje się prostocie znaczenie negatywne, równoznaczne z brakiem wychowania, laktu, doświadczenia. Można ją przeciwstawiać próżności, pretensjonalności, dwulicowości, hipokryzji i kłamstwu.

Nie będziemy się jednak nad tym zastanawiać, gdyż oddaliłoby nas to od naszego założenia, lecz musimy zrozumieć czym jest ta cnota, aby poznać prostotę Maryi.

Karty Ewangelii rzucają nam wiele światła na najwyższy ideał prostoty w Bogu, a Boski Mistrz w przepięknych swych naukach pozostawił nam wskazania, jak w praktyce życiowej dążyć do tego Ideału.

Zwróćmy więc wzrok duszy na prostotę Boga... Lecz jakże choć w przybliżeniu określić ten Ideał, który poznajemy jedynie z przesłanek negatywnych.

Mówi się, że prostota Boga polega na absolutnym braku złożenia. Jest ona czymś w rodzaju jedności Bożej, czystości Bożej, z którymi łączy się ściśle. Jest jakby aktem czystym Bytu, który jest Wszystkimi i posiada się całkowicie.

Nie jest to prostota idei abstrakcyjnej; nie — to pełnia Bytu nieskończonego, wiecznego, niezmiennego, który nic zyskać, nic stracić nie może, który sam sobie całkowicie wystarcza.



Jest ona warunkiem koniecznym, istotnym Tego, który jest i który różni się nieskończeniem od wszystkiego, co nie jest Nim.

Nie ma w Nim tego i owego; mocy i wykonania; tego co ma i tego czym jest.

**On jest i jest wszystkim czym jest, przez to, że jest.**

Nie może nic zyskać, jest wszystkim czym może być, ponieważ jest pełnią Bytu.

Nie może nic stracić, wszystko co mieć może, to On Sam. A On to Byt istotny, Byt konieczny.

On się nie stanie, On jest. — On nie może nic pragnąć z zewnątrz, bo jest Sam w Sobie własną szczęśliwością. Nie może nic poznawać z poza Siebie — jest Sam całkowitą Prawdą i zna wszystko znając Siebie. Nie może nic chcieć poza Sobą, jest bowiem całkowitym Dobrem i chce wszystkiego czego chce — chcąc Siebie. — Jego Wola jak i Jego Poznanie, to On Sam. Wszystko od Niego pochodzi i z konieczności wszystko dąży do Niego. — On chce i czego chce, to jest — dla Niego chcieć to czynić.

A jak Sam jest własną szczęśliwością, tak jest też szczęściem dla tego wszystkiego, co zdolne Go pojąć, miłować — cieszyć się Nim.

Wszystko jest przezeń i wszystko od Niego zależy. On zaś jest przez Siebie i nie zależy od nikogo. Nie ma u Niego wczoraj, dziś, jutro — On jest, a Jego teraz — to wieczność.

Oto wiele słów na określenie prostoty Boga, a ta prostota wyraża się jednym słowem: On jest. Jego prostota — to Jego Być.

A dusza ludzka o tyle będzie prostszą, im więcej zbliży się do Boga. Jej życie o tyle będzie prostsze, im więcej upodobni się do tego życia Bożego, nieskończenie prostego, z nim się zjednoczy i zagubi, o ile to możliwe dla Bytu stworzonego w tej Boskiej Jedności.

Pismo św. sławi na wielu miejscach człowieka prostego, prawego i czystego serca, szukającego szczerze Boga.

Psalmy oddają mu liczne pochwały, a w Nowym Testamencie Zbawiciel również kilkakrotnie poucza nas o prostocie i szczerości.

„Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczerze, wszystko ciało twoje światłe będzie. Ale jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie. Jeźliż tedy światło, które jest w tobie, ciemnością jest: jakoż wielka będzie sama ciemność?“ (Mat. VI. 22-23).

Oko szczerze oznacza tu prostotę serca, czystość intencji. Jeżeli serce jest proste, intencja czysta — czyny są dobre; jeżeli serce nie jest proste, intencja zła — czyny złe.

Oko więc intencji musi być czyste, aby czyny były dobre.

Odmienny nieco refleks rzucają nam na cnotę prostoty słowa Jezusowe zwrócone do Apostołów, a zapowiadające im przyszłe prześladowania: „Oto ja posyłam was jako owce między wilki: bądźcież tedy mądrymi jako węże, a prostymi jako gołębie“. (Mat. X. 16).

Normują one sposób postępowania uczniów Jezusowych z bliźnimi. Bez zręcznych wybiegów, bez ubiegania się o własny interes, z wielką dobrocią i życzliwością dla wszystkich, bez złości i złośliwości mają się starać służyć wszystkim, wypełniając ideał miłości, nakreślony później tak cudownie w liście św. Pawła do Kor. R. XIII.: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza... nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości.

ale się weseli z prawdy; Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa. (4-6).

Zbawiciel łączy roztropność z prostotą, bo to właśnie stanowi enotę. — Roztropność wężowa, by uniknąć śmiertelnego ciosu, prostota gołębia, aby się nie mścić.

I o tym mówi ślicznie św. Paweł do wiernych w Rzymie: „Błogosławcie prześladowającym was; błogosławcie a nie przeklinajcie, żadnemu złem za złe nie oddając... Ale jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie napój go... Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe dobrem...“ (Rz. XII. 14. 17. 21).

Należy więc oddawać dobrem za złe, gdyż gniew cichnie wobec łagodności. — Takim jest zlecenie Boskiego Mistrza. A w tej prostocie gołębiej prześwieca jak widzimy miłość prosta, szczerza, naiwna, czuła, wierna — miłość bliźniego przepojona miłością Bożą.

Ewangelia maluje nam w dalszym ciągu ślicznie dwie sceny, w których Jezus uczył Apostołów prostoty na przykładzie dziecka.

c. d. n.

A-ta

## Listki Róż

W jaki sposób droga nasza mała Święta Teresa od Dziec. Jezus objawia słowem i przykładem swój poufny i dziecięcy z Bogiem stosunek, będący podstawową dyspozycją „Małej Drogi“.

Autor naśladowania twierdzi, że miłość zażyła między Bogiem a duszą, rodzi poufałość godną podziwu.

W razie gdyby czytelnicy nasi zaskoczeni byli tym, co tu przeczytają, niech przynajmniej nie gardzą treścią poniższych kartek, ale raczej niech się dziwią, że nie pojęli wcześniej tej świętej poufałości, tego stosunku zażyłego, jaki Bóg dobry pragnąłby zadzierżgnąć z każdą duszą, a do którego sam Pan Jezus zachęca każąc nam nazywać Boga „Ojcem Naszym“.

\* \* \*

Jeśli chodzi „o poznanie swej nicości“, Teresa od Dziec. Jezus odkrywa jedną rację więcej dla szukania sposobu, aby całkowiec należeć do Boga. „Pomimo mej nędzy wolno mi wzdychać i dążyć do świętości. Nie mogę być inną, a więc muszę siebie znosić taką, jaką jestem, ze wszystkimi swymi niedoskonałościami, ale równocześnie chcę szukać sposobu dostania się do nieba drogą prostą i krótką, jeszcze nie wytkniętą. Żyjemy w wieku wynalazków; ludzie bogaci nie trują się już chodzeniem po schodach, ale mają w domach i hotelach wygodne windy, tak zwane lifty. Olóż i ja chciałabym wynaleźć dla siebie taki lift, czyli dźwignię niebieską, która by mię unosiła aż do samego Pana Jezusa,



ponieważ zbyt mała jestem, aby wznieść się po stromych schodach doskonałości chrześcijańskiej. W Piśmie św. szukałam wytłumaczenia owego liftu, przedmiotu moich marzeń, i oto przeczytałam te słowa Mądrości Przedwiecznej: „Jeśli kto jest maluczkiem, niechaj przyjdzie do Mnie“. Przep. IX. Znalazłam więc to, czego szukałam, zbliżyłam się do Boga, a chcąc jeszcze lepiej dowiedzieć się, co nas czyni maluczkiem, ponownie zapytałam Ksiąg świętych, a słodki Zbawiciel raczył mi odpowiedzieć: „Przy piersiach



was poniosę, a na kolanach będę się z wami pieścił.. Jako, gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę“. Iz. LXVI, 12, 13. O, nigdy jeszcze czulsze i piękniejsze słowa nie rozweseliły duszy mojej. Zatem liftem, który ma podnieść mię aż do samego nieba — są Twoje ramiona o mój Jezu. A do tego nie potrzeba mi wzrastać, przeciwnie, muszę pozostać małą, jak najmniejszą...“.

Właśnie dlatego, że dziecko jest maleńkie, bezsilne, jakby nicością, Ojciec bierze je na ręce, nosi je i kołysze na swych kolanach. Nie czyni się tego z osobą dorosłą.

Im pokorniejszymi będziemy przed Bogiem, przekonani o swej nicości, tym bardziej Ojciec — który jest w niebiesiech — gotów będzie schylić się ku nam, by nas wziąć w objęcia, nosić i kołysać na Swych kolanach. Słodkimi słowy traktować nas będzie z poufałością wdrażając nas w słodczye Swego życia ojcowskiego, które z łona Trójcy Świętej przelewa się na świat dążąc do wnikięcia we wszystkie stworzenia, uczynione na obraz i podobieństwo Jego.

Aby powiedzieć, że się nie trzeba „zniechęcać z powodu swoich wad“, nasza Święta używa wyrażen, z których prawda głęboka a zarazem słodka zdaje się rozkwitać wonią napełniając dusze.

Rzecz jasna, maleńkie dziecko, (w duchowym znaczeniu), zbyt gorąco miłuje, zbyt silnie na Bogu się opiera, aby upadki jego były dobrowolne i częste. Nie przeszkadza to jednak, że się one u niego zdarzają. Lecz wtedy niczego usilniej wystrzegać się nie powinno, jak zniechęcenia lub gniewania się na siebie.

Oto, na poparcie tego zdania, ustęp z listu Św. Teresy do jednej ze swych Sióstr:

„Popatrz na dziecko, które zagniewało matkę wpadając w złość lub popełniając nieposłuszeństwo. Jeśli się dąsa, kryje do kąta i krzyczy z obawy przed karą, matka niezawodnie mu nie przebaczy. Ale jeśli wyciągnie do niej rączkę i powie: „Pocałuj mnie, już tego więcej nie uczynię“ — matka natychmiast przytuli je do serca z czułością zapominając o wszystkim, co zaszło. Wie ona dobrze, że przy pierwszej sposobności ukochane jej maleństwo tych samych win się dopuści; ale to nic nie szkodzi, jeśli znów ją ujmie za serce, nie będzie karane. W ten sposób i ja ujęłam sobie dobrego Boga i dla tej przyczyny tak dobre u Niego mieć będąc przyjęcie“.

Tak, Bóg jest czulszym i bardziej wyrozumiałym, niż wszystkie Matki ziemskie. Mała Terenia chce, aby o tym wiedziano i stosownie do tego postępowano. Pisze do kogoś:

„Najmilszy Zbawiciel dawno już zapomniał niewierności twoich. Ma tylko przed oczyma Twe pragnienia doskonałości, napełniające weselem Jego Serce. Błagam Cię, nie trwaj już u nóg Jego, idź za tym pierwszym popędem, który Cię pociąga w Jego objęcia... Zdaje mi się, że tylko wtedy, gdy miłośnicy Jego zasmucają Go z przyzwyczajania nie przeprasząc Go za to powiedzieć może: „Ranami, co są w pośrodku Rąk Moich jestem zranion w domu tych, którzy Mię miłowali...“. Względem tych zaś, co Go kochają, i którzy po każdym najdrobniejszym upadku rzucają się w Jego Objęcia i przepraszą Go za swe uchybienia, Jezus radością się wzrusza. Mówi wtedy do Aniołów to, co ojciec syna marnotrawnego mówił do sług swoich:

„Dajcie pierścień na rękę jego i weselmy się“.

O jakże dobroć i litościwa miłość Serca Jezusowego mało są znane!...

Jest to brakiem u większości Chrześcijan, bez względu na stan ich dusz, że nie są tak swobodni w swym stosunku z Bogiem, jakby się czuli z ojcem najbardziej pobłażliwym lub z najczulszą małką.

A jednak pobłażliwość i tkiwość spotykana na tej ziemi — a bywa ona niejednokrotnie nad wyraz subtelna i głęboka — są niczym wobec wyrozumiałości i czułości Bożej, wobec dobroci i litościwej miłości Serca Jezusowego. Dobroć ta i miłość występują jeszcze jaśniej w świetle słów Teresy od Dzieciątka Jezus. Nie licząc bynajmniej na siebie, lecz pokładając swą ufność jedynie w Bogu mówi rzeczy, które niejedną duszę zaskoczyły by mogły. „Będę miała prawo aż do śmierci popełniać małe niedorzeczności, bez obrazy Bożej — o ile będę pokorną i małą“.

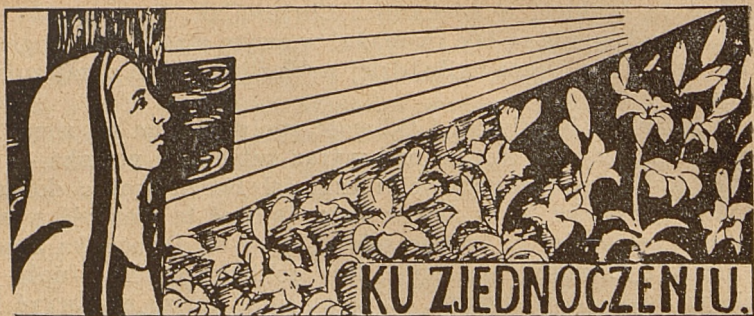
Mocno by się mylił ten, kto by w powyższych słowach upatrywał pewne lekceważenie małych upadków. O, nie, tu miłość tylko w grę wchodzi, miłość Boża, dziecięca, jakby nieustannie trzyma Boga za rękę, Ignąc do Niego przez modlitwę każdej chwili, tak, by Go za nic w świecie umyślnie nie zasmucić podobnie, jak dobre dziecko za nic w świecie ojcu lub matce przykrości sprawić by nie chciało. Na tej podstawie można zawsze, bez względu na wrodzone wady, bez względu na mimowolne upadki liczyć na przebaczenie, na wieczną pobłażliwość Ojca, będącego źródłem najczulszych uczuć miłości.

Co do nieprzypisywania sobie cnót jako własności, Św. Teresa uczy nas, że jest to rzeczywistym środkiem unikania upadków. „Czyż nie wiecie, mówi, czyż jeszcze tego nie wiecie, że jestem bardzo uboga. Dobry Bóg udziela mi tylko pod miarę tego, co potrzebne jest do praktykowania cnoty“. O ileż dobra modlitwa skuteczniejszą jest od dobrych postanowień. Najlepszym środkiem do osiągnięcia czystości, rezygnacji, siły, cierpliwości, miłości etc. jest prośba o te dary do Ojca Niebieskiego, podobnie jak małe dziecko w miarę swych potrzeb o wszystko prosi ojca ziemskiego. Czyż cnoty wlane nie są bowiem darami Bożymi, uzdolniającymi duszę do wykonywania aktów nadprzyrodzonych, zasługujących na wieczność? Wobec tego, kto by uważał cnoty za swą własność — jakoby własnymi siłami nabyte — naraża się na niepłodność duchową, gubiąc się na bezdrożu.

Święta nasza, ten mały Doktor, jak ją nazywał za lat dziecinnych katecheta szkolny, nie tylko nie przypisywała sama sobie swych cnót, ale nawet i wszystkich innych zdolności, otrzymanych od Boga nie chciała zatrzymać dla siebie, jako swą osobistą własność. Wszystko oddane było Jezusowi.

Ks. Kanonik E. Bouvet.





## W trosce o dusze

Prawdziwa cnota ma w sobie to, że wciąż jest czynna. Można ją ukryć w pewnym stopniu i zataić przed ludźmi, lecz siły jej dynamicznej nic nie może powstrzymać. Jest ona coś na kształt owych promieni, które choć ukryte dla oka, oddziałują jednak przemożnie na różne zjawiska w życiu przyrody. Stąd pochodzi ten dziwny wpływ, jaki wywierają święci na swe otoczenie. Pozornie nic nadzwyczajnego nie działają, może nawet mniej czynni się wydają niż wielu innych — w rzeczywistości jednak są dziwną spójnią otoczenia, dziwną podniętą do cnoty i świętości. Daje się to zwłaszcza odczuć w zgromadzeniach tak ukonstytuowanych na wartościach duchowych, jakimi są zakony. Jeden czy kilku członków takich zgromadzeń ukrytych, lecz pełnych świętości, przyczyniają się o wiele więcej do ich wartości i żywotności, niż najbardziej utalentowane i czynne jednostki, nie mające jednak doskonałości wewnętrznej. Tę prawdę, często zapoznaną, odkrywamy i widzimy w całym blasku patrząc na życie S. Gabrieli. Jeżeli młode Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, borykając się z trudnościami, z niechęcią i uprzedzeniem wielu osób, które zamiast mu przyjść z pomocą, stawiały przeszkody — przetrwało i dziś piękny zapowiada rozwój, to jest w tym główna zasługa S. Gabrieli. Przez cichą ofiarę i miłość Bożą, z której naturalnym następstwem zrodziła się wielkoduszna miłość bliźniego, była ona spójnią tego młodego Zgromadzenia, a duch, którego tchnęła jako mistrzyni nowicjatu w swe wychowanki, po dziś dzień ożywia jej rodzinę zakonną.

Mimo krótkiego stosunkowo życia zakonnego S. Gabrieli, zważając na potrzeby Zgromadzenia i jej wyrobienie duchowe, polecili jej przełożeni troskę nad nowicjatem, czyli urabianie młodych dusz i zaprawianie ich do życia zakonnego.

Czując się zbyt słabą tak fizycznie jak i duchowo i „zbyt wielką nędzę“, jak dowodzi w swej pokorze — starała się usunąć od tego tak odpowiedzialnego obowiązku. Mimo wszystko jednak musiała przyjąć ten nowy krzyż.

Jako mistrzyni odznaczała się wielką roztropnością, miłością i wyrozumiałością względem Sióstr nowicjuszek, które garnęły się do niej z wielkim zaufaniem. Praktycznymi i życiowymi naukami zaprawiała Siostry do gorliwego przestrzegania reguły. Przy całej swej obowiązkowości odznaczała się usposobieniem wesołym. Mawiała często: „Pogodne usposobienie umacnia serce i czyni nas wytrwałymi w dobrym; służebnica Boża ma być zawsze pogodną“. Pogoda usposobienia i wesołość Siostry Gabrieli ujawniała się w ciągu dnia przy pracy, a jeszcze jaskrawiej na rekreacji. Wyszukiwała tematy wesołe i Boże, by nimi zabawić Siostry, toteż wychodziły one z rekreacji rozbawione i podniesione na duchu. „Najwięcej dawała siebie — mówi jedna z nich — w czasie naszych wielkich rekreacji świątecznych“.

Siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus największe uroczystości obchodzą w okresie świąt Bożego Narodzenia. W tych dniach najwięcej czynny jest nowicjat. Siostry na czele ze swą Mistrzynią w przededniu święta przygotowują różne niespodzianki na gwiazdkę.

S. Gabriela umiała te chwile dziwnie umilić. Między wieloma innymi urządziła np. pewnego razu wesołą orkiestrę, w skład której wchodziły najróżnorodniejsze instrumenty muzyczne. Sama Mistrzyni dyrygowała, trzymając w ręce cymbalki, na których wybijała różne melodie. Śmiechu było i gwaru dużo, a dyrygentka była najweselsza.

Bywały chwile poważne w życiu, w których nieraz łzy napływały do oczu; Siostra Gabriela potrafiła w tych najsmutniejszych momentach życia wynaleźć stronę jaśniejszą, by smutek innych rozpędzić i wywołać uśmiech. Jednego dnia, w czasie cierpień fizycznych, gdy chore jej serce jak spłoszony ptak tłukło się w zbolałej piersi, leżała tak osłabiona, z oczyma

zamkniętymi, że obecnym przy niej Siostróm zdawało się, że to chyba koniec życia nadchodzi. Siostry płakały widząc jej męczarnie, wtedy Siostra Gabriela podniosła chore powieki i z uśmiechem mówi do Sióstr: „Nie bójcie się, mam rogatą duszę i mocno się ciała trzyma, serce zaś poskacze sobie, to mu i lepiej później będzie“. Dewizą Siostry Gabrieli było: Cierpieć bez końca, lecz cierpienie pokrywać uśmiechem. Nie znosiła rozczulania się nad sobą i gdy widziała podobne objawy, karciała je. A gdy — często wśród największych cierpień — musiała o sobie mówić, to wyrażała się: moje gardło coś nie domaga, mam wrazenie, że trochę boli, — cała głowa na wierzchu spuchnięta — śmieje się wyobrażając sobie człowieka z wielką pałką !

W jednym liście do Sióstr pisze: „Bardzo się módlcie za mnie, bo zdaje mi się, że operacja mię nie minie i będzie „giewałt“ — Jezus wszystkim obdarza coraz to obficie i łaskawiej — kochać Go tylko potrzeba“.

„Dzieci Boże są zawsze wesołe, a zatem i my cieszymy się z tego, że nie mamy z czego — dobry humor zaś nigdy nas niech nie opuszcza“. Wyrzyła sobie w duszy to, co Duch Święty mówi o smutku: „Smutek wysusza kości“, wysusza i duszę i przytaczając często te słowa w listach, radziła: „trzeba się otrząsnąć i z radością i weselem na każdy dzień iść naprzód“. Dla poratowania słabnącego zdrowia została wysłana do Czernej. Jednego dnia mimo słabych sił wybrała się do klasztoru Ojców Karmelitów bosych na profesję. Radość jej nie miała granic, gdy widziała, że ukochanemu Karmelowi przybywa nowych sił. Czując się tak szczęśliwą w Zgromadzeniu, przeżywała szczęście wybranej duszy, która teraz klęczała u stopni ołtarza i oddawała się całkowicie w ofierze Bogu. Siostra Gabriela odznaczała się wielką miłością w stosunku do bliźnich, zwłaszcza do Sióstr. Miłość ta i ofiarność uwydatniła się szczególnie w cierpieniu i chorobach Sióstr. Często siadała przy łóżku chorej Siostry i z całą delikatnością i subtelnością pomagała chorej i pocieszała ją w cierpieniu. Uczyła swe nowicjuszki tej miłości współczującej. Pewnego razu klasztorzek nawiedziła grypa. Bardzo wiele Sióstr zachorowało. Siostra Gabriela mimo słabych sił obsługiwała Siostry, pocieszała, rozweselała, przykróć choroby osładzała, jak tylko umiała.

Bywało i tak, że chociaż sama chora, gdy dowiedziała się o chorobie której Siostry, to zrywała się z łóżka i spieszyła jej z pomocą.

Uczucia serca swego zachowała wyłącznie dla Boga. Jezus ze Swej strony dbał o to, by to serce ofiarne należało do Nie-



*S. Gabriela (mal. Rymarówna, Kraków).*

go, by się spalało na oltarzu Jego miłości. Mówiła często: „karmelitanice Bóg sam wystarcza“, a Jezus tak kierował wszystkim, że Siostra mimo miłości, jaką była otoczona w klasztorze, zapisała sobie: „Wśród ukochanych i wielu osób, czuję się tak bardzo samotną“. Nazywała się stale „nędzą“

iczuła się nią. Nie ma listu, w którym nie pisała by o sobie „taka nędza — to niech cierpi“, lub „czego po takiej nędzy można się spodziewać“.

Ubóstwo, to cnota ukochana przez S. Gabriele. Przestrzegła go z całą skrupulatnością.

Nie wstydzi się prosić w jednym z listów rodzinę o przysłanie jej narzędzi szewskich, by mogła sama ponaprawiać (wobec trudnych warunków finansowych) zniszczone obuwie Siostrzom. W refektarzu była zawsze umartwiona. Nikt nie słyszał, by kiedyś ganiła jaką potrawę; gdy jej coś nie smakowało, prosiła o to drugi raz. Przez całe życie zakonne nie tchnęła konfitur.

Powiedział jeden z mistrzów życia duchownego, że nikt nie ma tak bystrych oczu, jak nowicjusz zaprawiając się sam do cnoty, z łatwością spostrzeżga choćby najmniejsze odchylenia od niej. Stąd to najważniejszą jakością na mistrza czy mistrzynię nowicjatu jest solidna, głęboka cnota. Życie S. Gabrieli tak doskonale nawet w drobnostkach oddziaływało wprost magnetycznie na młode nowicjuszki. Uczyła je najpierw czynem, a potem słowem i taka metoda nie mogła zawieść.

Czy możemy odtworzyć tę drogę, którą S. Gabriela prowadziła swe nowicjuszki do doskonałości? — owszem. Wiemy, że była wierną naśladowczynią św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Więc jej drożyną ufności i wierności w małych rzeczach wiedzie młode dusze do pełni doskonałości. Na szczęście dochowały się zapiski jednej z wychowanek S. Gabrieli, która również odeszła z tej ziemi — możemy więc przynajmniej kilka myśli uchwycić z jej nauk. Jest to spuścizna bardzo cenna, dla poznania jej duchowości. Przede wszystkim kładzie nacisk na to, co jest podstawą życia zakonnego, to jest na posłuszeństwo.

„Posłuszeństwo ślepe winno w nas jaśnieć, ale zdrowe, gdyż często wyradza się w niezaradność i utrudnia pracę przełożonym. Nie dozwoić ani na chwilę, by zawładnęło nami lenistwo, gdyż z każdej straconej chwili my jako zakonnice, będziemy zdawały przed Bogiem rachunek. Przyszliśmy po to do klasztoru, aby być sługami sług Bożych, przyszliśmy z własnej ochoty, nie z przymusu, więc też wszystko chętnie spełniać powinniśmy i chociaż nieraz możemy być bardzo



przemęczone pracą, lecz gdy od nas kto zażąda pomocy, nie odmawiać. Pamiętajmy, że P. Jezus uchodzi ze świata obciążony ciężkim krzyżem, wszystkimi grzechami i niedoskonałością, a przychodzi do nas, do klasztorów i szuka ulgi. Czybyśmy mogli odmówić P. Jezusowi pomocy?

Św. Terenia nigdy w swym życiu zakonnym nie odmówiła jakiegokolwiek przysługi.

Przy tym winna nas zdobić ciągła radość, ale radość dziecka. Nłic nie powinno nas smucić, ani przygnębiać.

Gdybyśmy musiały z konieczności, z posłuszeństwa opuścić nawet wspólne akty (modlitwy i t. p.), to jednak gdy spełnimy to chętnie, na chwałę Boga, mamy podwójną zasługę ze spełnionego czynu i z pragnienia chwaleńia Boga.

„P. Jezus nieraz od pewnych dusz żąda ciągłych ofiarek, ale trzeba kierować się wielką roztropnością, aby nie narazić się na chorobę, albo znowu na skrupuły. Jednak nigdy się nie pieścić, gdyż z chwilą wstąpienia do klasztoru oddałyśmy się całkowicie, a więc i zdrowie i siły i życie, już nic nie mamy, więc to czynić i tak jak nam każą, a nie troszczyć się zbytnio o siebie“.

Następnie poleca usilnie czystość serca, intencji, oderwania się od wszystkiego co stworzone.

„Św. Terenia rozważając nieuniknione utrapienia, tu na ziemi mówiła do swych sióstr: „Nie obiecuję wam uniknąć prób, bo jeżeli chcecie kochać, musicie ze mną rzec: „Panie! Napełniasz mnie weselem, we wszystkim co robisz!“

Najwyższa doskonałość polega na czystości serca, na ciągłym pragnieniu Komunii św. i dziękczynieniu. Nie powinniśmy głowić się nad wyszukiwaniem i wymyślaniem jakichś ofiar, lub tego co też może być doskonalszym, nie, dusza kochająca cała się w każdej chwili i w każdej sprawie oddaje Ojcu Przedwiecznemu, łącznie z P. Jezusem. Wszystko co czyni, każda myśl, każdy czyn, ma służyć na (większą chwałę Bogu“.

„Czy my jesteśmy naprawdę Karmelitankami. Czy my kochamy tak P. Jezusa jak inne Karmelitanki? Widocznie one doskonalej kochają, kiedy P. Jezus tak im błogosławi, bo jakże może odmówić co P. Jezus swojej Oblubienicy, która wszystka dla Niego tylko żyje, niczego mu ze swej strony nie odmawia. Rachujmy się zawsze ze swoim sumieniem nie tylko dwa razy

dziennie w czasie oznaczonym, ale po każdej czynności. Zapomnieć mam o sobie zupełnie, a każde poruszenie nawet ręki, każde słowo, każde spojrzenie, ma być przepełnione miłością, ma być na chwałę Bożą.

Każdą przykrość, nieprzyjemność, składać u stóp P. Jezusa, jako różyczkę nie z musu, ale z radością, dlatego nie okazywać przygnębienia, smutku na twarzy, ale z radością nieść krzyżyk z P. Jezusem“.

Pokarmem duszy w drodze do doskonałości jest Komunia św. Młoda Mistrzyni gorąco zachęca nowicjuszki do miłości eucharystycznej.

„Najważniejszą rolę w życiu człowieka ma Komunia św. Najśw. Sakrament posiada największą moc uświętobliwienia dusz. Przystępować z miłością, z jaką nikt jeszcze dotąd P. Jezusa nie przyjmował. Gdy jej jeszcze nie posiadamy, to miejmy pragnienie takiej miłości, a Jezus przyjmie tę miłość nie za taką, jaką mamy ją w sobie, ale za taką, jaką mieć pragniemy.

Już od południa przygotowywać się trzeba na przyjęcie P. Jezusa w Komunii św.

Świątobliwie do Komunii św. można przygotować się przez rozbiór następujących punktów:

Kto jest Ten, którego pożywamy? (Bóg niezmiernej potęgi).

Kto Go pożywa? (Ja, która jestem prochem, pyłem, i która tyle razy Go obrażałam). Dlaczego mnie Bóg przypuszcza do tej łaski? (abym się stała uczestniczką łaski i zasług, jakie z Jego męki wypłynęły).

Z jakiej pobudki to czyni? (Oto nie z żadnego interesu, bo jest Panem wszystkiego i nic nie potrzebuje, ale przez samą dobroć i chęć, aby dusza moja dostąpiła zbawienia). Następnie wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości.

Tak czynić, aby w każdej chwili być przygotowaną na śmierć. Wszystko wykonywać dokładnie z myślą, że P. Jezus patrzy na moją pracę, zachowanie się, wzbudzać akty, a szczególnie dobrze odbywać rachunek sumienia.

„W ćwiczeniu się w modlitwie myślniej o to głównie nam chodzić powinno, żeby wolę naszą stosować do woli Boga; na tym zawisła najwyższa doskonałość. Kto w tym się ćwiczy

będzie, otrzyma od Boga największe dary i najprędzy uczyni postępowanie na drodze życia wewnętrznego.

Wszystkie nasze pragnienia, myśli, rozmyślenia, Komunie i t. d. powinny zmierzać do spełnienia woli Boskiej.



*Ulubiony obrazek S. Gabrieli ilustrujący jej życie wewnętrzne.*

Ojciec Avila mówił, że jedno: „Niech Bóg za to pochwalony będzie!“ wyrzeczone w przeciwnościach większej jest ceny, jak tysiące dziękczynień wtedy, gdy się nam powodzi.

Wytrwałość.

„Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion“. Nie dość biegnąć do zamierzonej mety, ale trzeba biegnąć póty i tak, żeby się do niej dostać.

„Zaden, który przyłożył rękę do pluga a ogląda się na-  
zad, nie jest sposobny do królestwa Bożego“.

C. d. n.

O-is.

## Koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy we Lwowie

Od lat kilkudziesięciu Matka Najśw. Nieustającej Pomocy obrała sobie tron w kościele SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie, gdzie w każdej chwili źródło łask zlewa na wierne dzieci swoje.

Przynaglone przez licznych czcicieli Maryi, wdzięczne za pomoc Jej i opiekę, postanowiły karmelitanki przystąpić do koronacji cudownego obrazu M. B. N. P. Pierwowzór tego obrazu, pochodzący ze Wschodu, wykonany był w XII w., może w zaciszu jakiegoś klasztoru, ręką świątobliwego mnicha, jak większość obrazów świętych w tym czasie.

Z Krety, gdzie wielkiej doznawał czei, uwieziony w XV w. przez pobożnego kupca do Rzymu, już w drodze okazał swą moc łaskawą ratując okręt wśród burzy morskiej od niechybnej zagłady. Po kilku latach ów kupiec umierając polecił gospodarzom, u których mieszkał, oddać obraz do jednego z licznych kościołów rzymskich, a gdy ci, pociągnięci pięknnością obrazu, nie chcieli go wydać z domu, Matka Najśw. po dwakroć ukazując się ich małej córeczce — sama nazywając się Matką Nieustającej Pomocy, — zażądała wypełnienia woli zmarłego, zapowiadając, jako karę Bożą, nagłą śmierć nieuczciwego gospodarza. Przerażona gospodyni co prędzej oddała obraz do wskazanego przez Maryję kościoła na Eskwilinie, między świątyniami: św. Jana Łatarańskiego i N. P. Maryi Większej. Był to kościół św. Mateusza przy klasztorze OO. Augustianów. Przez trzy wieki, Maryja doznawała tam gorącej czei publicznej. Z biegiem jednak czasu, wskutek różnych zmian i zamieszek w kraju, klasztor został zburzony, cudowny zaś obraz przeniesiony do innego domu OO. Augustianów i umieszczony w domowej kaplicy, powoli poszedł w zapomnienie.

Jeden tylko staruszek, brat-zakrystian, naoczny świadek łask i cudów Matki Najśw., oraz czei, jakiej niegdyś doznawała, ze wzruszeniem opowiadał o tym często małemu ministrantowi Michałowi Marchi, jak gdyby chciał swą miłość i pamięć o obrazie wyryć w młodym umyśle i sercu chłopięcia.

A gdy ten z kolei zostawszy kapłanem wstąpił do zakonu OO. Redemptorystów, którzy świeżo założyli swój dom na gruzach klasztoru św. Mateusza, na Eskwilinie, Matka Najśw. użyła młodego kapłana jako narzędzie do wskrzeszenia na nowo swej czei w miejscu przez siebie od wieków obranym.

Podczas pewnej nauki w kościele al Gesu, na której obecny był ks. Michał — świątobliwy kaznodzieja, opowiadając słuchaczom historię obrazu M. B. Nieustającej Pomocy, wyraził nadzieję, że Najśw. Panna upomni się z pewnością o cześć oddawaną Jej niegdyś przez ukochany lud rzymski i pozwoli odnaleźć zapomniany obraz, by znowu źródło łask zlewać na miasto i świat cały. Wzruszony Redemptorysta przypomniał sobie natychmiast

obraz widziany przed laty w kaplicy OO. Augustianów i opowiadania zmarłego już braciszka.

Po dokładnym przestudiowaniu papierów z archiwum dawnego kościoła św. Mateusza, — Ojcowie Redemptoryści doszli do niezłomnego przekonania, że właśnie ich kościół pod wezwaniem św. Alfonsa stoi na miejscu, obranym przez Matkę Najśw. na swój tron. Z polecenia Ojca św. Piusa IX. przeniesiono obraz we



Cudowny obraz Matki Bożej  
w kościele Sióstr Karmelitanek Bosych w Przemyślu.

wspaniałej procesji z domowej kaplicy OO. Augustianów do kościoła św. Alfonsa na Eskwilinie, gdzie trzydniowe uroczyste nabożeństwo ściągnęło tłumy pobożnych. Od tego dnia Maryja darzy nieustanną pomocą lud rzymski, który z dziecięcą miłością garnie się do Niej w licznych troskach i potrzebach.

Łaskę swą najmiłościwszą przelała Matka Boża Nieustającej Pomocy na wszystkie kopie rzymskiego obrazu, które wszędzie w krótkim czasie łaskami zasłynęły. Lwowski obraz jest darem, ofiarowanym karmelitankom przez ś. p. ks. kardynała Albina

Dunajewskiego, biskupa krakowskiego. Po wielu trudnościach i krzyżkach, po mozolnych poszukiwaniach powstał klasztor z kościołem w miejscu, gdzie znajduje się obecnie, t. j. przy ulicy Potockiego, przy czym Matka Boża w cudowny prawie sposób wskazała w wigilię Swej uroczystości grunt pod budowę świątyni pod Jej wezwaniem. W krótkim czasie liczni czciciele Maryi otoczyli Jej obraz w skromnym prowizorycznym ołtarzu, a nabożeństwo do Niej wzrastało z dniem każdym, zwłaszcza po zaprowadzeniu przy kościele Arcybractwa M. B. Nieust. Pomocy.

Głównym celem Arcybractwa jest modlitwa o nawrócenie ludów wschodnich, o powrót schizmatyków na łono Kościoła katolickiego. Nabożeństwo do Matki Nieust. Pomocy zdaje się być jutrzenką, zapowiadającą zjednoczenie Wschodu z Zachodem i nie wątpimy, że Maryja, która w swej ręce trzyma obie rączki Bożego Dzieciątka, potężną swą przyczyną przyspieszy chwilę tego zjednoczenia i wyrwie nieszczęsne ludy z cieniów śmierci i spod jarzma komunizmu.

\* \* \*

Lecz może zapyta kto o łaski, otrzymane u tronu M. Bożej Nieust. Pomocy w kościele SS. Karmelitanek we Lwowie?

Niechaj nie poprzestanie na odczytywaniu kroniki klasztornej, ni na przeglądzie tych licznych niemych wotów, zawieszonych po obu stronach ołtarza, — lecz niech zwróci swe serce i wzrok w te jasne miłościwe oczy, którymi Matka Najśw. spojrzy na niego, a wtedy w swej duszy i sercu znajdzie odpowiedź. Niechaj, gdy ciężar smutku lub wątplenia, przynicie serce jego, gdy troski i cierpienia życia wyczerpią siły, a ludzkie zawiodą rachuby, śpieszy na cichą ustron Karmelu i do Matki Nieustającej Pomocy o ratunek wyciągnie ramiona.

\* \* \*

Uroczystości koronacyjne związane są z dużymi wydatkami. Ponieważ zaś klasztor SS. Karmelitanek we Lwowie jest ubogi, więc polecamy gorąco Czytelnikom „Głosu Karmelu“, by choćby skromnymi ofiarami poparli to piękne przedsięwzięcie. Za każdą ofiarę klasztor będzie b. wdzięczny. Adres: Siostry Karmelitanki Bose, Lwów, ul. Potockiego 70. Konto: 411.008.

## KRONIKA KARMELITAŃSKA

### Z Wiśniowca na Wołyniu

W historycznym klasztorze OO. Karmelitów Bosych w Wiśniowcu na Wołyniu odbyła się 21-go kwietnia podniosła uroczystość poświęcenia wielkiego ołtarza.

Nowowzniesiony ołtarz powstał dzięki staraniom O. Jacka, przełożonego klasztoru. Projekt i wykonanie przeprowadził p. Litewka, instruktor Szkoły stolarskiej,

mieszczącej się w dawnym zamku książąt Wiśniowieckich. Piękne, stylowe formy ołtarza dostosowanego do architektury kościoła przynoszą prawdziwą chlubę Szkole stolarskiej w Wiśniowcu.

Na uroczystość przybyła licz-

nie katolicka ludność Wiśniowca oraz osadnicy polscy, zaznaczając przez to swoje przywiązanie do wiary świętej i wdzięczność dla klasztoru, który jest jednym z głównych ośrodków katolicyzmu i polskości w tych stronach.

## Złoty jubileusz

W dniu 5 maja odbyła się w Karmelu krakowskim bardzo miła i rzewna uroczystość złotego jubileuszu profesji zakonnej Przew. O. Andrzeja od Jezusa, I. Definitora Prowincji Polskiej. O. Jubilat należy do tych naszych

jakie położył przy fundacji klasztoru naszego we Lwowie. W ostatnich latach Przełożeni polecieli Mu po odzyskaniu Sanktuarium Wileńskiego, odpowiedzialny obowiązek proboszcza przy O. strej Bramie, który to urząd ku



Z uroczystości Jubileuszowych Przew. O Andrzeja K. b.

Ojców, którzy swoją ofiarną pracą i wysiłkiem zgotowali Polskiej prowincji obecny rozrost i rozkwit. Będąc przeorem w Czernej, przyczynił się w znacznej mierze do powstania klasztoru naszego w Krakowie.

Nie można tu pominąć zasług,

wielkiej chwale Ostrobramskiej Panienki do dziś dnia godnie sprawuje.

Sama uroczystość jubileuszowa odbyła się na prośbę Czcig. Solenizanta w skromnych ramach. Po Mszy św. odbyła się w chórze zakonnym wzruszająca ceremo-

nia włożenia na głowę Czcig. O. Jubilata złotej korony, a do ręki złotego krzyża.

Miej uroczystości dodały blasku płynące zewsząd listy gratu-

lacyjne, a szczególnie błogosławieństwo Ojca św. Przewielebnemu Ojcu Jubilatowi składa gorące życzenia cała prowincja polska Redakcja „Głosu Karmelu“.

## Wybory w prowincji polskiej OO. Karmelitów

W pierwszych dniach maja odbyła się kanoniczna kapituła Prowincji polskiej OO. Karmelitów Bosych.

Prowincjałem został nadal Przew. O. Franciszek od Nawiedzenia Matki Bożej.

Przełożeni klasztorów są:

w Krakowie — O. Gabriel od Matki Boskiej Bolesnej;

w Ostrej Bramie w Wilnie — O. Sylwester od św. Elizeusza;

w Czernej — O. Alfons Maria od Ducha Świętego;

w Wadowicach — O. Augustyn

od Najśw. Serca Maryi;

we Lwowie — O. Bolesław od Matki Bożej;

w Lublinie — O. Czesław od Wniebowzięcia N. M. P.;

w Starym Miadziolu — O. Jakobin od św. Gerarda;

w Wiśniowcu — O. Jacek od św. Józefa.

Wszystkim Przełożonym szczerze życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego we wszystkich poczynaniach składa

Redakcja „Głosu Karmelu“.

## Bibliografia.

*Jotyca: CZY JEST BÓG.* Str. 48. Broszurka nadzwyczaj aktualna wobec zakusów bezbożnictwa. Tezy o istnieniu Boga nie broni sposobem spekulatywnym, lecz praktycznym, opierając się na świadectwie i wypowiedzeniach innych ludzi.

Mamy więc zdanie uczonych, mężów stanu, panujących, konwertytów i bezbożników — na łożu śmierci.

Drugą część wypełnia odpowiedź na pytanie skąd przychodzi niewiara i dlaczego?

*Ks. Ignacy Posadzy. PRZEZ TA-JEMNICZY WSCHÓD.* 56 ilustracyj. Stron 368. Cena 4.— zł.

Nazwisko Ks. Posadzego nie jest nowym w literaturze polskiej. Kilka lat temu wydana przez niego książka pt. „Drogą Pielgrzymów“ osiągnęła rzadko spotykany rekord... 40-tysięcy nakładu, pozyskując zainteresowanie społeczeństwa dla palącej sprawy duszpaster-

stwa rodzimego wśród 8 milionowej emigracji polskiej. Obecna książka jest zbiorem wrażeń z podróży na Daleki Wschód, którą odbył autor w związku z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym w Manilli (Filipiny). Jak na filmie przesuwiają się przed oczyma czytelnika: brama Indii — Bombaj, najpiękniejsza wyspa świata, Cejlon, Gibraltar Dalekie-  
no Wschodu — Singapore, Katolickie Filipiny, nieszcześliwie Chiny i kraj kwitnącej wiśni — Japonia, smętna kraina „wielkiego poranka“ — Korea, rozległe Mandżukuo z polskim Charbinem, a wreszcie... „najegzotyczniejsze państwo“ na świecie: Rosja.

Ks. Posadzy jest bystrym obserwatorem i zdolnym pisarzem. Podkreślały to tylorotnie recenzje poprzedniej jego książki. Świadczy o tym również obecnie wydana praca.

Książka ta stanie się dla każdego ciekawą i pouczającą lekturą.



A jednocześnie — uraduje polskie serca, które dowiedzą się z jej kart, iż na całym Bożym świecie znajdują się nasi rodacy — wychodźcy.

„Przez Tajemniczy Wschód“ jest książką dla wszystkich. Szczególnie jednak polecamy ją młodzieży. Niejedno młode serce zapali się ideą służenia Bogu w misjonarskiej sutannie na dalekich pogańskich wertepach. A może znajdą się wśród czytelników tej książki tacy, co z krzyżem zechcą pójść do polskich wychodźców?...

Wiemy przecież dobrze, że na obczyźnie polskie giną dusze!

*Ks. Jan Warczak. CAŁY CZŁOWIEK.* Współczesne rozważania. Stron 124. Cena 1.50 zł.

Na wstępie autor „analizuje“ świat duszy współczesnego człowieka, zastanawiając się z kolei nad przyczynami duchowego jego niepokoj. Następnie przypatruje się błędzeniu ducha, by rozwinąć potem cudowną prawdę o miłości. Powodem rozłamu w duchowości człowieka jest — jak wiemy — grzech w ogóle, a zwłaszcza grzech pierworodny. Do równowagi władz duchowych dojść więc można jedynie przez łaskę. O tym mówią ostatnie rozdziały tej mądrej książki, która kończy się stwierdzeniem, że „świętość to lot ducha ku wieczności z nizin życia doczesnego“.

*Zbigniew Kaczorowski. TAJEMNICA SPOWIEDZI.* Dramat religijny w 4 aktach (8 obrazów). Wydanie II. Stron 80. Cena 1.50 zł. Przepiękny dramat, oparty o znaną powieść Ks. Spilmanna. Sztukę tę powinny wystawić wszystkie organizacje katolickie, posiadające sekcję amatorską.

Wszystkie nakładem Seminarium Zagranicznego w Potulicach.

**KU ZJEDNOCZENIU.** Żywot S. Gabrieli ze Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Napisał O. Bernard od Matki Bożej, z przedmową O. Anzelma od św. Andrzeja Korsini, Rektora Międzynarodowego Kolegium OO. Karmelitów Bosych w Rzymie. Kraków 1939. (cena 4.50).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Karmelu“ ukazała się spora książka, 236 stron łącząca i zawierająca 51 ilustracji, a zatytułowana „Ku zjednoczeniu“. Książ-

ka ta, to jakby drugie „dzieje duszy“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ale pochodząca z polskiej niwy z polskiego Karmelu wyrosła. To żywot Siostry Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej ze Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, — ofiary heroicznej miłości i cierpienia, zmarłej w Sosnowcu 20 sierpnia 1934 r. I już w niespełna pięć lat od śmierci tej świątobliwej Karmelitanki zaszły takie zdarzenia w świecie myśli ludzkiej, że nakazały niejako obwieścić na zewnątrz, poza kraty klasztorne, kim była i co uczyniła owa pozornie nic nie znacząca zakonnica.

Przynam się szczerze, że z początku brałem tę książkę do ręki, przysłaną mi łaskawie przez Ojca Redaktora, z pewnym sceptycyzmem. Nie sądziłem, aby ta niewieścia postać mogła dojść do takich szczytów mistyki i ostatecznie zyskać takie laury duchowe, że w parę lat po śmierci została zaszczyconą tak obszernym dziełem.

Myślałem, czytając wyjątki z życiorysu, drukowane w poszczególnych numerach „Głosu Karmelu“, czy nie mamy tutaj do czynienia z jakąś przesadą naśladowniczą, po bliższej lekturze dzieła muszę zmienić zdanie, zwłaszcza gdy na 172 stronie znalazłem odbitkę krwi napisane<sup>o</sup>o wyznania wiary siostry Gabrieli. Takich rzeczy nie robi się pod wpływem przemijających nastrojów! To są wyrazy nieustannego napięcia woli, dążącej do jasno postanowionego celu bez względu na wszelkie przeszkody i utrapienia. A ponieważ w życiu na ogół bardzo mało spocykamy ludzi o zdecydowanej postawie duchowej, a w świecie niestety takich na palcach można ledwie się doliczyć — przeto czytanie życiorysu Siostry Gabrieli daje człowiekowi świeckiemu otuchę do pokonywania trudności i przeciwności. Wystarczy tylko na str. 212 przeczytać opis operacji (bez narkozy!) dokonanej na chorej Siostrze Gabrieli w rozmównicy klasztornej (nie w szpitalu), aby powziąć wyobrażenie o wielkości heroizmu tej skromnej zakonniczki. Cytaty z listów, które ta wzniosła dusza pisała do rodziców, rodzeństwa i sióstr daje nam lepiej poznać jej

stan wewnętrzny i drogę, po której kroczyła do szczytów niebotycznych.

Książka ta pokazuje nam, że w czasach dzisiejszego chaosu moralnego, w ciągłej wrzawie wojennej gdy ludzie tracą orientację, a cel życia z oczu, można znaleźć duchy wśród nas wyrosłe i wychowane, które grzeją nas żarem swej wielkiej miłości ku Bogu i bliźnim i zadają kłam twierdzeniu, jakobyśmy nie mogli wznieść się wyżej. One nam mówią, że tylko człowiek do wyższych celów stworzony, a od niego samego zależy, czy zechce tę prawdę pojąć i w czyn wprowadzić przy pomocy łaski Bożej.

Siostra Gabriela była z zawodu przed wstąpieniem do klasztoru, nauczycielką. Niewątpliwie w tym charakterze zdziałała ogromnie du-

żo dobrego przez przykład swój własny i z pewnością niejedno ziarno zasiała w duszę młodzieży, które wyda plon stokrotny w życiu dalszym. Ale zdaje się najwięcej dokonała w nowym czynnym zgromadzeniu Sióstr Karmelitanek, promieniując światłem swej duszy nie tylko na Siostry bezpośrednio z nią się stykające, ale i na tych, wszystkich, którzy do nowego zgromadzenia przychodzili po radę i opiekę, choćby w takim przytułku w Sosnowcu.

Dla młodego Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus zaszczyt to niemały, że u kolebki swego istnienia mogą się chlubić wierną naśladowczynią św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

*E. O.*

## Z »deszczu róż« św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

*Pickary Śląskie.* — Wywiązując się z przyrzeczenia z głębi serca składam podziękowanie św. Tereni od Dziec. Jezus za otrzymaną łaskę i polecam się nadal Jej św. opiece. *Agnieszka SAYSLER.*

*Zwoleń.* — Z głębi serca dziękuję Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Teresie od Dziec. Jezus za wysłuchanie mej prośby. Oby te pierwsze promyki technię łask Bożych tak potrzebne memu domowi nie gasły, lecz w coraz większe rozgorzały ognisko, by mogły one w przeciwnościach, chorobach i bólach doczesnych skutecznie hartować ducha i ciało.

*Marian Tomczyński.*

*Sambor.* — Za uzdrowienie syna z ciężkiego zapalenia stawów i za inne łaski serdecznie dziękuję Matce Boskiej Kochawińskiej, św. Tereni od Dziec. Jezus i św. Antoniemu i proszę przy tym o dalszą opiekę nad synem i całą rodziną.

*Anna Bajuszowa.*

*O...* — Za otrzymaną łaskę składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśłodszemu Sercu Jezusa, Najświętszemu Sercu Maryi, św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Alojzemu, św. Janowi Bosco, św. Tereni od Dziec. Jezus i W. O. Wernardemu.

*G. M.*

*Chorzów.* — Z podziękowaniem Matce Boskiej Nieustającej Pomocy za uzyskanie pracy dla mego syna Jana, składam 20 zł.

*Helena Czmok.*

*Mysłowice-Stupna.* — Dziękuję św. Tereni za uzdrowienie i proszę o dalsze łaski. *Stefcia Drewnik.*

*Przemysł.* — Za otrzymaną posadę dla siostrzeńca i za inne łaski dziękuję św. Tereni.

*Tekla Ekiert.*

*Lublin.* — Za otrzymane łaski składam z głębi serca serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa, Matce Bożej Nieustającej Pomocy, św. Antoniemu i św. Tereni od Dziec. Jezus. *Wł. Szymański.*

*Siemianowice Śl.* — Matce Boskiej Szkaplerznej i św. Tereni serdecznie dziękuję za odebraną łaskę.

*Palecka Anna.*

*Dąbrowa Górnicza.* — Za powrót do zdrowia składam serdeczne podziękowanie Matce Boskiej Częstochowskiej i czcigodnej Wandzie Malczewskiej, prosząc przy tym o dalszą przemożną opiekę.

*Kasper Dobrek.*

...Najpokorniej dziękuję Najśw. Maryi Pannie za wysłuchanie mojej prośby i proszę o pomoc w obecnej sytuacji.

*F. N.*

Módlmy się za zmarłych Czytelników »Głosu Karmeluc

Ks. Biskup Henryk Przeździecki, Siedlce; Ks. Biskup Antoni Laubitz, Gniezno.

Ks. Prof. Ofierzyński, Głuchowo; ks. Józef Matyjek, Czerniewce; Inż. Władysław Klimaszewski, Koło; Józef Łukasiewicz, Hoża; Maria Kwarciakówna, Mościce; Prof. Matuszewska Katarzyna, Lwów.

Na stypendium im. O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Anna Gasz, Chropaczów 15.50 zł.  
Anna Gasz Chropaczów 16.50; J. Kustyra, Łędziny 2 zł.

Na fundusz wydawniczy:

Zł: G. M. 5; Tekla Ekiert, Przemysł 2; Wł. Szymański, Lublin 5; M. Tomczyński, Zwoleń 2; Helena Ozmok, Chorzów 20; Palecka Anna, Siemianowice 2; Agnieszka SAYSler, Piekary Śl. 6. Józefa Dzieciołowska, Prądnik Czerwony 2.60.

Na żóbek dla niemowląt złożyła St. Drewniak 5 zł.

Ofiary na Misję Karmelitańską złożyli:

Zł: Otylia Biedruszewska, Łódź 15; Adela Chęcińska, Lwów 12; p. Nowakówna, Warszawa 37; Maria Kawikówna, Orzegów, na wykup dziecka 100; NN. Wadowice 5; NN. Wadowice 3; Karmelici-Wadowice 5; Maria Gruszka, Zory, na sukienkę dla dziecka 20; Anna Bizoń, Andrychów, jako wotum ku czci Matki Boskiej i św. Tereni 9; M. Lasoń 45 gr; Rodzina Kurłak, Czerna 5; p. Mazur 1; Karmelici-Czerna 30; Gertruda Ciba, Chorzów 3; Karmel-Przemysł 5; Maria Prosnakowa, Brwinów 10; NN. Poznań na wykup dziecka 30; NN. Piekary Śl. 11.50; NN. G. Śląsk

20; 3 Zak. Karm. W. Chełm 10; St. Kapkowa 1; Z. S. Kraków 3; M. Świerczyk 2; J. Nawrotowa, Sambor 2.50; J. Foltin, Katowice 3; Katarzyna Gołojuch, Chicago 2 Dol.; Elżbieta Łukaszozyk, Chorzów na wykup dziecka 40, na misje 30; składki w czasie Mszy św. — Kraków 40; skarbonka — Czerna 52. „Chóry Mar.“: Dobromil 42.20; Andrychów 41; Karmel-Poznań 25; Szopienice 20; Chorzów I. 13; Wilno 11; Zawoja 10.50; Kraków 10. Wadowice 8.50; Siemianowice 5; Paczółtowice 3.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar.“ najserdeczniej dziękuje, oraz gorąco prosi o dalszą pomoc i pracę dla Misyj Karmelit. zwłaszcza dla naszego misjonarza-Polaka, O. Hipolita — O. Zelator Misyj Karmelitańskich w Polsce, Kraków, ul. Rakowicka 18. — Konto w PKO. Kraków, Nr 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów i Członków „Chórów Mar.“ odprawi się Msza św. dnia 8 czerwca, tj. w uroczystość Bożego Ciała.

Ofiary na beatyfikację Śl. B.

O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Zł: NN. Krzeszowice 5; Aniela Maczulis, Warszawa 4; Leokadia Szabłowska, Wilno, jako wotum, podziękowanie za otrzymaną łaskę 5; Anastazja N., Czerna 20; Maria Wiśniewska, Czerna 5; Marta Szoeniówna, Łędziny 5; Franciszka Kęga Wintuszkowa, Brody 2; Karolina Bieniaszowa, Kraków 2; Wiktoria Bernacka, Kraków 10.

Zmarła: „Chóry Mar.“-Raciborz: Marianna Krawczyk.

## „GŁOS KARMEŁU” KRAKÓW UL. RAKOWICKA 18

P. K. O. Nr 407.212. Telefon 165-40.

Miesięcznik wychodzi pod koniec każdego miesiąca w objętości 40 stron,

Prenumerata roczna; w kraju od 3—5 zł; w Ameryce 1 dol.; we Francji 20 fr; w Czechach 25 kor. we Włoszech 15 lir

Za artykuły niezamówione nie uiszczą się honorarium, rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Przedruk art. bez uprzedniego pozwolenia Redaktora prawnie zastrzeżony. Przesyłając ogłoszenia i podziękowania należy załączyć ofiarę na koszt druku.

Redaktor i Wydawca O. Bernard od Matki Bożej, Administrator O. Paweł od św. Piotra Cenzorzy zakanni: O. Jan Kanly i O. Paweł. Cenzor władzy kośc. ks. Dr Karol Kozłowski.

SALVIS DECRETIS URBANI VIII

Za pozwoleniem władzy duchownej i przełożonych zakonnych.

Odnowienie duchowe w Sanktuariach Częstochowy i Ostrej Bramy – Chwila  
wylchnienia wśród malowniczych wzgórz Wilna – Poznanie Stolicy Polski.

## DO OSTREJ BRAMY!

Wielką pielgrzymką

dla wyproszenia POKOJU w myśl Ojca Świętego Piusa XII organizują OO. KARMELICI  
BOSI do cudownego Sanktuarium Wilna powierzonego ich pieczy

— w dniach od 29 czerwca do 3 lipca 1939 r. —

**Program ogólny pielgrzymki:** We czwartek to jest 29-go czerwca o godzinie 11-tej przed  
południem wyjście procesjonalne przy wórze orkiestry z kościoła OO. Karmelitów Bosych (Kraków,  
Rakowicka 18) na stację. O godzinie 4-tej po południu

przyjazd do Częstochowy powitaniem przez OO. Paulinów, nabożeństwo przed cudownym obrazem  
Matki Boskiej. O godz. 8-mej wieczór wyjazd do Wilna. W piątek rano przyjazd do Wilna,  
nabożeństwo powitalne przed obrazem M. B. Ostrobramskiej.

**Pobyt w Wilnie trwa 3 dni,** w czasie którym będzie odprawione dla uproszenia pokoju  
uroczyste Triduum z kazaniem przy Ostrej Bramie Zwiedzanie Wilna, wycieczka stolkami  
do Kalwarii wileńskiej, na jezioro Troki i t. d. W niedzielę to jest 2-go lipca pożegnanie u Matki  
Boskiej Ostrobramskiej i wyjazd do Warszawy. W poniedziałek to jest 3-go lipca przez cały  
dzień zwiedzanie stolicy Polski.

Nabożeństwo u grabu św. Andrzeja Babioli Patrona Polski.

Późnym wieczorem tegoż dnia przyjazd do Krakowa. — Wagony pulmanowskie, miejsca siedzące  
numerowane, w skład pociągu wchodzi wagon restauracyjny.

Cena biletu tam i z powrotem, noclegu na siennicach (nocleg na łóżku za specjalną dopłatą 1'50 zł),  
przewodników, broszur informacyjnych, programów, insygniów pielgrzymkowych, wpisów i t. d. wynosi

### 23 zł

Na dojazd do Krakowa w promieniu od 20 do 150 km z okolicznych miast za okazaniem karty  
uczestnictwa 50% zniżki. Każdy z uczestników dostaje broszurę z ogólnymi wiadomościami o Wilnie  
i szczegółowy program na dni pielgrzymki z wyszczególnioną grupą, do której należy i z wyzna-  
czeniem miejsca noclegu. Prosimy nie obarczać się zbyt wielkim bagażem.

Stroje regionalne: góralskie, krakowskie mile widziane.

**Wpisy, zgłoszenia, wpłaty i informacje trwać będą do 10 czerwca.**

Po upływie tego czasu wszelkie reklamacje nie będą uwzględniane.

**Wpisy przyjmują klasztory:** w Czernej p. Krzeszowice, w Wadowicach i Krakowie,  
Rakowicka 18. Protektorem pielgrzymki jest Przewielebny O. Alfons przeor czerneński, wizytator  
III. Zakonu Karmelitów Bosych w Polsce.

Organizatorem pielgrzymki w Krakowie O. Bernard od Matki Boskiej karmelita bosy

Kierownictwo pielgrzymki uprasza o nie odkładanie zgłoszeń na ostatnie dni,  
gdyż to utrudnia bardzo organizację pielgrzymki.

**UWAGA: Z Krakowa i najbliższych okolic należy się zgłaszać  
z wpisami i po informacje do organizatora pielgrzymki:  
(Rakowicka 18) od godz. 3-ciej do 6-tej po południu,**

w innym czasie tylko w razie koniecznej potrzeby. Z dalszych okolic można się zwracać  
listownie z dołączeniem dwóch znaczków pocztowych po 25 gr na odpowiedz.

## KOLEGIUM OO. KARMELITÓW BOSYCH

przyjmuje do swego gimnazjum z pełnymi prawami  
państwowymi chłopców, pragnących się poświęcić  
kapłaństwu i służbie Bożej w Zakonie Karmelitańskim

Zgłoszenia przysyłać pod adresem

KOLEGIUM OO. KARMELITÓW BOSYCH

Wadowice

woj. krakowskie